

Wiadomość Tygodnia

SŁOWO ZACHĘTY DO UDZIAŁU W DRODZE SYNODALNEJ

O. BP. JACEK KICIŃSKI, PRZEWODNICZĄCY KOMISJI KEP DS. INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO I STOWARZYSZEŃ ŻYCIA APOSTOLSKIEGO



Dla Kościoła synodalnego

Drodzy Ojcowie, Siostry i Bracia w powołaniu i życiu konsekrowanym,

jak wiemy Ojciec święty Franciszek, 9 października bieżącego roku zainaugurował *Synod* poświęcony ożywieniu wiary w Kościele. Pragnieniem Papieża jest to, by czas ten był okazją do wsluchania się w to, co Duch Święty chce powiedzieć Kościołowi. Stąd też zachęca nas wszystkich do czynnego włączenia się w prace synodalne przez podzielenie się naszymi pragnieniami, marzeniami, bólami i radościami i smutkami związanymi z przeżywaniem naszej wiary we wspólnocie Kościoła. Każda osoba, która czuje się odpowiedzialna za Kościół ma prawo a wręcz obowiązek wypowiedzieć to, co uważa za ważne w życiu Chrystusowej Wspólnoty.

Każda osoba konsekrowana należy do takiej, czy innej wspólnoty w Kościele. Niezależnie od tego, czy jest to indywidualna forma życia konsekrowanego, instytut o charakterze czynnym

czy kontemplacyjnym - każdy z nas - uczestniczy na swój sposób w życiu Kościoła. Tego Kościoła, który tworzymy we wspólnocie najbliższych osób, zarówno w wymiarze partykularnym (diecezjalnym) jak i w wymiarze powszechnym.

Uczynmy wszystko, by pochylić się nad tematem wiodącym *Synodu*: *Ku Kościołowi synodalnemu: komunizm, uczestnictwo i misja*. Mamy okazję, by postawić sobie pytania dotyczące naszego życia osobistego oraz naszej wspólnoty. Pytamy się m.in.: *Jak, jako osoby powołane, przeżywamy naszą wiarę, powołanie, konsekrację i posłanie?; Czy mamy poczucie bycia jednością z całą wspólnotą Kościoła?; Czy potrafimy otworzyć się na nowe znaki czasu?; Jak wreszcie przyczyniamy się do tworzenia wspólnoty z innymi; co z naszym zaangażowaniem w życie Kościoła i jak wygląda nasza misja?*

Zachęcam przede wszystkim do pochylenia się nad tymi pytaniami, a zwłaszcza nad tymi, które są zawarte w *Dyrektorium*

Synodu. Pamiętajmy o tym, co powiedział do nas wszystkich Ojciec święty Franciszek, inaugurując ten piękny czas Bożego słuchania w Kościele:

Drodzy Bracia i Siostry, niech ten Synod będzie czasem pełnym Ducha Świętego! On jest tym, który prowadzi nas tam, gdzie Bóg chce, abyśmy poszli, a nie tam, gdzie zaprowadziłyby nas nasze osobiste idee i upodobania (z przemówienia papieża Franciszka podczas otwarcia Synodu).

Proszę wszystkie osoby konsekrowane oraz poszczególne wspólnoty zakonne do włączenia się w prace Synodu, byśmy na nowo odkryli wartość naszej wiary, pogłębili naszą tożsamość w Kościele i stali się otwarci na nowe wyzwania, które niesie ze

sobą współczesny świat. Zaprośmy do naszej modlitwy, naszego słuchania i naszego dzielenia się inne osoby, z którymi jesteśmy związani. Niech to będzie czas, w którym każdy może czuć się potrzebnym i wysłuchanym. Owoce naszych spotkań przełączmy osobom odpowiedzialnym za Synod w wymiarze diecezjalnym lub do sekretariatu Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych.

Na czas owocnego wsluchiwanie się w działanie i prowadzenie Ducha Świętego, wzajemnego dzielenia się wiarą i niesienia *Dobrej Nowiny* swoim życiem z serca wszystkim błogosławie.

+Jacek Kiciński CMF
Przewodniczący Komisji Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

Wiadomości krajowe

SYNODALNOŚĆ W ŻYCIU KONSEKROWANYM - KS. K. WÓJTOWICZ CR

Przy pracy wokół zasadniczych dokumentów synodalnych, które są już w druku w wydawnictwie ALLELUJA, przyszły mi do głowy trzy myśli, którymi chciałem się podzielić ze Współbraćmi / Czytelnikami *Biuletynu*.

1. Super, że Papież-Zakonnik SJ podniósł wysoko **sztandar synodalności**, tj. wspólnej drogi w Kościele. Kiedy mówił przed sześciu laty, że *od początku swojej posługi jako Biskup Rzymu pragnął dowartościować Synod, który należy do najcenniejszych dziedzictw ostatniego zgromadzenia soborowego*, to zaraz też dodał, że *podążanie razem to idea łatwa do wyrażenia słowami, ale nie jest takie proste realizowanie tego w praktyce*.

Ciesz się też fakt, że trzy lata później Międzynarodowa Komisja Teologiczna w swoim opracowaniu przypominała **eklezyjologię soborową**, w której Kościół ukazany jest w trzech wymiarach; *Misterium, Communio i Missio*. Mówiąc najprościej: Tajemnica objaśnia, czym żyjemy (duchowość); Wspólnota pokazuje, z kim idziemy; Misja określa, co mamy robić. W tym eklezyjologicznym kontekście synodalność jest *modus vivendi et operandi* Kościoła, który objawia się i żyje właśnie jako Tajemnica, Wspólnota i Misja.

Mimo, że Papież jest jezuitą, że w Dokumencie Przygotowawczym potrąca się o osoby konsekrowane, a nawet wywołano do tablicy św. Benedykta, który w regule napisał, że Pan często właśnie objawia to, co jest lepsze temu najmłodszemu, kto nie zajmuje ważnych stanowisk we wspólnocie, to jednak nie wybrzmiała nigdzie w tych dokumentach "oczywista oczywistość", że życie konsekrowane w Kościele jest tą jego częścią, która **synodalność ma w genach** od początku

swego zaistnienia. Bo czymże są w jego strukturach, na różnych poziomach, te wszystkie rady, komitety, komisje, zebrań, kapituły (u salwatorianów nazwane nawet synodami), czy inne konwentykle, jeżeli nie wsluchiwanie się w głos każdego i wspólnym "podążaniem razem" ku Królestwu Bożemu? A z drugiej strony wiemy też, z jakim trudem powstają i jak mizernie u nas w Polsce funkcjonują np. współczesne rady kapłańskie, duszpasterskie i ekonomiczne.



Nie podkreślam tego faktu po to, aby życie konsekrowane wynosić i wbijać w pychę, albo żeby oczekiwać dla niego jakichś przywilejów i wyróżnień, ale aby z pokorą "oddać sprawiedliwość widzialnemu światu", w którym żyjemy i jesteśmy powołani, by go kochać i mu służyć, również przy jego sprzecznościach.

2. Mam to wypisane "na byczej skórze", że życie konsekrowane jest w Kościele i dla Kościoła i że ten Kościół jest Matką, która je zrodziła, czuwa nad jego wzrostem i kiedy trzeba, potrafi go przywołać do porządku. Ale przecież ten "sort" (wcale nie lepszy od innych) ma swoją podmiotowość w Kościele, swoje prawa i obowiązki/misję. To właśnie w tej grupie chrześcijan kładzie się nacisk na **communio**. *Vita consecrata* (1996) chce, aby życie konsekrowane było "*signum fraternitatis, znakiem komunii* w Kościele". A

w piśmiennictwie zakonnym obowiązek życia we wspólnocie często nazywany bywa czwartym ślubem. W jakimś sensie zakonnicy/e winny być mistrzami/ekspertami komunii, bo na własnej skórze doświadczają blasków i cieni, radości i ciężarów życia we wspólnocie.

Nie znaczy to bynajmniej, że u nas wszystko gra perfekcyjnie. Owszem i w **naszych społecznościach są braki**: są tacy obywatele, co żyją na marginesie wspólnoty (z tytułu posługi czy własnego wyboru i uporu); tacy, co mają własne apostolaty/biznesy, które przełożeni czasem na siłę podciągają pod charyzmatyczną misję zakonu; są zakonnicy trudni, chodzący jak kot własnymi drogami, są uciekający od obowiązków wspólnotowych.

Ale generalnie można powiedzieć, że tam, gdzie w Kościele lokalnym są obecne osoby konsekrowane, gdzie są biskupi o rodowodzie zakonnym, na oko widać, że *communio* i wszystko, co się na nią składa, jest w wyższej cenie. Należałoby sobie życzyć, aby widoczna obecność osób konsekrowanych w aktualnych zespołach synodalnych przyczyniła się w jakiejś mierze do kasacji dość powszechnej anonimowości i **ożywienia serdecznych więzów** międzyludzkich w naszym Kościele.

3. Świetny i na czasie jest też **temat Synodu**, który nabiera tempa. Ta synodalna triada: *communio-uczestnictwo-missio* już w pierwszym namyśle zdradza, o co Papieżowi chodzi: o to, żeby członkowie Kościoła (wszyscy: *od biskupa po ostatniego wiernego*) uświadomili sobie i odpowiedzieli, z kim idą wspólną drogą (kto idzie obok, kto z przodu, kto za plecami) i w jakim stopniu są zaangażowani w misję

Kościół, czyli w głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii. Przy czym, jak zauważył kiedyś Papież Franciszek, *ludzie potrzebują dzisiaj na pewno słów, ale przede wszystkim potrzebują, abyśmy świadczili miłosierdzie, czułość Pana, które rozgrzewa serce, budzi nadzieję, pociąga ku dobru*. A więc niezbędni są nauczyciele i głosiciele, ale najważniejsi są świadkowie.

Temat i metodologia (słuchać, wysłuchać każdego, w tym także i świeckich, nie wykluczać nikogo, rozeznaczyć i podjąć działanie/decyzję) tego Synodu Biskupów są do wykorzystania równie dobrze w **strukturach życia konsekrowanego**, choćby przy organizacji kapituły prowincjalnej, a jeszcze lepiej generalnej. Osobiście dorzuciłbym tylko do hasła tematowego jeszcze czwarty element: *misterium*,

który generowałby pytanie: na ile żyję duchowością mojej wspólnoty zakonnej? Jestem pewien, że tak przepracowana Kapituła przyniosłaby pewne światła Ducha Świętego i Boże drogowskazy na naszej wspólnej drodze, którą podążamy akurat w tym czasie.

Kazimierz Wójtowicz CR

„ROZEZNAWAĆ POTRZEBY KOŚCIOŁA” - PRZEBIEG PRAC SYNODALNYCH W ZAKONACH

„To jest synod o synodzie – mówi o. Robert Wawrzyniecki OMI, sekretarz wykonawczy Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce i delegat KWPZM ds. zakonów męskich w archidiecezji warszawskiej. – Musimy się zastanowić, jak tę synodalność praktycznie w Kościele zrealizować. Chodzi o wypracowanie metody wzajemnego słuchania siebie, by odpowiedzieć sobie na pytanie, co Pan Bóg dzisiaj mówi Kościołowi”.

O. Wawrzyniecki zwrócił uwagę, że proces synodalny w pewnym sensie odbywa się w zakonach już od lat: „Mamy kapituły prowincjalne, generalne, więc dla nas to jest pewna rzecz naturalna, że takie konsultacje się odbywają. Może teraz powinniśmy, podejmując drogę synodalną, trochę więcej słuchać także i osób świeckich, ale cały Kościół musi się tego procesu najwyraźniej nauczyć”.

Przygotowania do synodu w Polsce w zakonach męskich rozpoczęto podczas 147 zebrania plenarnego Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, które miało miejsce w dniach 19 i 20 października 2021 r. w Krakowie. Podstawy teologiczne synodalności przedstawił wtedy o. Carlos Garcia Andrade CMF z Rzymu, który podjął temat „Synodalność kościelna. Nowe spojrzenie, które uwzględni przeszłość, by spojrzeć ku przyszłości”. Natomiast ks. Grzegorz Strzelczyk, w referacie „Między ideą synodalności a praktyką synodalną” starał się przedstawić zarówno plusy, jak minusy procesu synodalnego oraz towarzyszące drodze synodalnej nadzieje i obawy, a także aspekty praktyczne konkretnego podejmowania tej drogi. Obecnie trwa opracowywanie obszaru tematów i szczegółowych pytań, które powinny być podjęte w czasie konsultacji, a wynikają wprost z dokumentów przygotowanych przez sekretariat synodu: dokumentu przygotowawczego (zwłaszcza nr. 26-30) i vademecum synodalnego (zwłaszcza p. 5.3). Rozmowy będą prowadzone we wspólnotach zakonnych, zgodnie z zachętami kierowanymi do osób konsekrowanych.

W czerwcu 2021 roku Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego wystosowała listy do osób konsekrowanych, poszczególnych konferencji skupiających zakonne jurysdykcje, jak i pasterzy Kościołów lokalnych. Zachęca w nich poszczególne osoby życia konsekrowanego jak i konferencje zakonne do zaangażowania w procesy synodalne, a pasterzy prosi o włączenie osób żyjących radami ewangelicznymi w proces synodalny w poszczególnych diecezjach.

Sekretarz wykonawczy KWPZM podzielił się także doświadczeniem z konferencji krakowskiej: – Jeden z zakonników opowiadał, jak wyglądało przygotowanie do ich kapituły generalnej. Przed kapitułą starano się zapraszać świeckich, żeby ocenili

funkcjonowanie zakonu, co widzą jako plusy i minusy ich życia. Potem według metodologii papieża Franciszka te oceny zostały zebrane w ogólnym podsumowaniu i przedstawione na kapitule. Dzięki takiemu przygotowaniu, wspominał ów zakonnik, kapituła generalna w Rzymie była bardzo owocna.



– Widać więc z praktyki konkretnego zgromadzenia, że metodologia zaproponowana przez papieża Franciszka rzeczywiście funkcjonuje. Tylko trzeba stworzyć pewne narzędzia, i co sugerował w wypowiedziach abp Stanisław Gądecki, trzeba dać sobie odpowiednią ilość czasu, żeby nie tylko przygotować swoją odpowiedź, ale wysłuchać innych argumentów – zwrócił uwagę o. Wawrzyniecki. Zresztą głosy te zostały już uwzględnione przez Watykan, gdyż fazę wstępną synodu przedłużono do 15.08.2022 roku, choć początkowo wyznaczono na jej zakończenie kwiecień 2022 roku.

Jeśli chodzi o metodologię pracy synodalnej, oprócz zaangażowania na poziomie diecezji, każdy zakon powinien wysłać do odpowiedniej Konferencji Życia Konsekrowanego syntetyczne omówienie przeprowadzonych konsultacji, wg wcześniej przygotowanego schematu. Konferencja z kolei przygotowuje jedno swoje podsumowanie, które zostanie wysłane do końca lipca 2022 roku dalej, do Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w Rzymie, która opracowanie dotyczące wszystkich zakonów przekaże następnie sekretariatowi synodu. Zatem, jak widać, osoby konsekrowane będą w pewien sposób dwutorowo zaangażowane w drogę synodalną: na poziomie diecezji, w której żyją i funkcjonują, odpowiadając na zaproszenie lokalnego biskupa, oraz na poziomie zakonnych konferencji, które dokonają syntezy otrzymanych wniosków, jakie spłyną do nich za pośrednictwem wyższych przełożonych.

– Myślę, że dzięki procesowi synodalnemu nauczymy się słuchać siebie nawzajem, ale także w całym tym procesie także nauczymy się słuchać ludzi świeckich, i to mogą być konkretne owoce „synodu o synodalności”. Ostatecznie to pozwoli rozeznawać potrzeby Kościoła, pozostawiając nienaruszalne to co niezmiennie, jednocześnie dostosowując to co można do obecnych warunków życia i funkcjonowania wspólnoty Kościoła – podsumowuje o. Robert Wawrzyniecki OMI.

Za: KAI

MIĘDZYKONNE FORUM APOSTOLATU BIBLIJNEGO

W dniu 6 listopada w Łodzi odbyło się Międzykonne Forum Apostolatów Biblijnych zorganizowane przez Ojców Pasjonistów i Bractwo Słowa Bożego. Spotkanie odbyło się przy kościele oo. Pasjonistów w Łodzi (parafia p.w. Matki Bożej Bolesnej). W Forum wzięli udział przedstawiciele żeńskich i męskich instytutów życia konsekrowanego: Apostolinek, Nazaretanek, Prezentek, Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Urszulanek Serca Jezusa Konającego, Franciszkanów Konwentalnych, Kapucynów, Misjonarzy Świętej Rodziny, Oblatów Maryi Niepokalanej, Paulinów, Pasjonistów, Paulistów, Werbistów oraz świeccy współpracownicy różnych instytutów zakonnych.

Forum otworzył o. dr Łukasz Andrzejewski CP, prowincjał polskiej prowincji Ojców Pasjonistów. Ojciec Prowincjał zwrócił uwagę na znaczenie propagowania inicjatyw biblijnych oraz na fakt, że Forum odbywa się w roku jubileuszowym dla Pasjonistów. Ojciec Andrzejewski wyraził też nadzieję, że będzie to wydarzenie cykliczne. Następnie odczytany został list ks. prof. dr. hab. Henryka Witczyka, przewodniczącego Stowarzyszenia Biblistów Polskich i Papieskiego Dzieła Biblijnego Jan Pawła II. Wyraził on swą radość z tego spotkania, życzył mu owocnych prac oraz zaprosił środowisko osób konsekrowanych zaangażowanych w apostołaty biblijne do współpracy z Dziełem Biblijnym.

Program Forum składał się z dwóch bloków tematycznych:

- sesja I - "Lectio Divina: osobiste ćwiczenie czy forma duszpasterska?"
- sesja II - "Biblia w mediach. Biblia w pandemii".

W pierwszej sesji wykład, zatytułowany „Droga do Lectio divina poprzez krąg biblijny”, wygłosił o. dr hab. Waldemar Linke CP, prof. UKSW, który zwrócił uwagę, że Lectio jest drogą zawierającą w sobie różne, czasem pozornie niespójne elementy, np. działanie (studium) i zaniechanie działania (czas ciszy przed Bogiem). Lectio divina ma też silny związek z życiem, jest wpisana w codzienność. Nie może ona istnieć jako wysepka na oceanie, wręcz przeciwnie, ma porządkować wszystkie inne działania w życiu człowieka. W wystąpieniu Ojca

Profesora padło też pytanie „co nam robi tekst biblijny?”. Została na nie udzielona też odpowiedź, którą można streścić w czterech słowach: po pierwsze - uczy nas, po drugie - pokazuje, jak wierzyć, po trzecie - pokazuje, jak działać i po czwarte - jak dążyć ku celowi życia ludzkiego, czyli ku Bogu. Za Augustynem z Dacji możemy powiedzieć, że tekst biblijny zawsze nas czegoś uczy: opowiedzianej w nim historii (narracji), uczy, jak wierzyć i jak żyć zgodnie z wolą Boga. Lectio divina to długotrwały i osobisty proces duchowego dojrzewania, mogą jednak prowadzić do niego pewne formy duszpasterskie, jak odpowiednio prowadzony krąg biblijny.



Podczas panelu dyskusyjnego prowadzonego przez p. Leszka Dembskiego, który miał podsumować pierwszą sesję, ks. dr. Adam Dynak podzielił się swymi doświadczeniami z pracy w formie kręgu biblijnego w realiach parafialnych. P. Joanna Człapska zwróciła uwagę na problemy i trudności z praktykowaniem Lectio divina w realiach życia codziennego osoby świeckiej. Uczestnicy spotkania dzielili się swoim osobistym doświadczeniem Lectio divina, kręgów biblijnych i szeroko rozumianego apostołatu. W wystąpieniu uczestników spotkania zwrócono uwagę na problemy związane z głębokimi zmianami kulturalnymi dokonującymi się na naszych oczach i przyspieszonych przez pandemię. Ważne staje się pytanie, jak prowadzić do Lectio divina osoby, których sposób odbierania świata nie jest związany ze słowem pisanym, ale raczej z kulturą ruchomego obrazu i bezpośredniego przekazu emocji.

Druga sesja była zatytułowana „Biblia w mediach. Biblia w pandemii”. Ta część spotkania została zainicjowana przez ks. Wojciecha Turka SSP, który wygłosił wykład „Apostolstwo biblijne w mediach - wybrane zagadnienia”. Ks. Turek zwrócił uwagę na znaczenie mediów we współczesnym świecie. Niestety, dzisiejszy świat mediów sprawia, że często zamiast wniosków człowiek ma w głowie mętlik.

Paradoksalnie ilość informacji w Internecie nie jest jego siłą, tylko bolączką, problemem. Współczesny człowiek przeszukuje Internet, przegląda tysiące stron, zaśmiecając tym samym swój umysł, w którym zaczyna brakować miejsca na treści wartościowe, budujące, kształtujące jego osobowość. Media religijne muszą się nauczyć przebijać w natłoku komunikatów i konkurować profesjonalizmem i poziomem artystycznym.

To, czego nam brakuje to cisza. Jak mówić i głosić, by jednocześnie nie niszczyć ciszy wokół nas? Jak tworzyć przestrzeń, w której człowiek będzie w stanie spotkać się z Bogiem, z sobą samym i z drugim człowiekiem? Odpowiedzi na te pytania próbowali udzielić uczestnicy panelu dyskusyjnego prowadzonego przez p. dr. hab. Monikę Waluś, w którym ks. Daniel Łuka SSP, dyrektor Edycji Świętego Pawła, przedstawił apostołat biblijny realizowany w działalności wydawniczej, a o. Jan Stefanów SVD, sekretarz wykonawczy Catholic Biblical Federation, pokazał doświadczenia z apostołatem medialnym (televizja, Internet) w różnych konferencjach episkopatów należących do Federacji, zwłaszcza w Indiach. Wielokrotnie w sesji tej zwracano uwagę na potrzebę pracy zespołowej, na poziomie międzykonnym, do której każdy instytut życia konsekrowanego i każdy apostołat będzie mógł wnieść to, co mu najlepiej wychodzi.

Punktem kulminacyjnym Forum była Eucharystia pod przewodnictwem ks. abp. Grzegorza Rysia, który objął nad wydarzeniem honorowy patronat. Metropolita łódzki skierował do uczestników Forum słowa duszpasterskiego pouczenia i zachęty, by apostołskie wysiłki podejmowane w celu szerzenia Słowa Bożego nie traciły na sile. Ksiądz Arcybiskup podkreślił, że „Jezus nam coś dziś ważnego chce powiedzieć. Cała ta lektura Biblii, której poświęcamy życie i całe to promowanie Pisma Świętego w naszym Kościele ostatecznie ma ten jeden cel, byśmy byli ludźmi, którzy potrafią kochać Boga całym swoim życiem, a nie połową życia. By czytane Słowo taki owoc w naszym życiu rodziło!”

Dziękując Bogu za tegoroczne spotkanie, mamy ogromną nadzieję, że inicjatywa ta wejdzie na stałe do kalendarza spotkań ludzi - konsekrowanych i ich świeckich współpracowników - których celem jest szerzenie Słowa Bożego i życie nim w codzienności. *Joanna Człapska*

DYSKUSJA KOMISJI TEOLOGICZNEJ NAD "POSITIO" WSPÓŁZAŁOŻYCIELA CHRYSZTUSOWCÓW

"O imię polskiego męczennika powiększy się stary rejestr kanonizowanych bohaterów wiary, w którym już w franciszkańskim studium, Innocenty IV zapisał niezłomnego krakowskiego biskupa Stanisława. Po nim, po apostołskim Jacku, po anielskim Stanisławie Kostce i uczonym Janie Kantym wyniesiony zostaje teraz na ołtarze piąty Polak, a zarazem drugi polski męczennik i drugi polski jezuita" (kard. A. Hlond, Odezwa w sprawie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, 12 lutego 1938).

Powyższe słowa zostały wypowiedziane przez naszego Założyciela, Czcigodnego Sługę Bożego kard. Augusta Hlonda z okazji kanonizacji Andrzeja Boboli. Oby stały się one prorocze dzisiaj, gdy stajemy niejako w przededniu ważnego wydarzenia w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego o. Ignacego Posadzego, i do katalogu świętych wymienionego przez Prymasa, nasz Współzałożyciel mógł być dołączony.

Otóż 30 listopada br. w Rzymie, w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych odbędzie się dyskusja Komisji Teologów nad *Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis* (opracowaniem życia, cnót i opinii świętości kandydata do beatyfikacji) Ojca Ignacego. Dyskusja polega na przedstawieniu przez 9 cenzorów swoich niezależnych ocen, co do heroiczności życia i cnót konkretnego sługi Bożego. W przypadku pozytywnego wyniku dyskusji, sprawa zostanie skierowana do Komisji Kardynałów i Biskupów, a następnie Prefekt Kongregacji podczas audiencji przedstawia papieżowi daną sprawę. Ojciec św. po wysłuchaniu Prefekta podpisuje *Dekret o heroiczności cnót* sługi Bożego i tym samym formalnie kończy się proces beatyfikacyjny. Słudze Bożemu przysługuje tytuł Czcigodny (przypomnijmy, że tytuł ten przysługuje naszemu Założycielowi, gdyż heroiczność jego życia i cnót

została zatwierdzona przez papieża), a do beatyfikacji wymagane jest jeszcze udowodnienie cudu, który dokonał się za jego wstawiennictwem.



30 listopada jest więc bardzo ważnym momentem w procesie Ojca Ignacego. Po zmienionej procedurze Kongregacja już na tym etapie przysłała do Postulacji prośbę (wcześniej była to praktyka po odbytej dyskusji Komisji) o wyjaśnienie-dopowiedzenie kilku kwestii. Postulator ma czas na udzielenie odpowiedzi do 23 listopada.

W związku z tym, bardzo proszę wszystkich Czcigodnych Współbraci o zintensyfikowanie modlitwy (szczególnie w najbliższych dniach) w intencji pozytywnego przebiegu dyskusji Komisji Teologicznej nad *Positio* Ojca. Jeszcze raz podkreślę, że jest to bardzo ważny moment w całym procesie kanonizacyjnym.

ks. Bogusław Kozioł SChr,

Za: www.chrystusowcy.pl

POŚWIĘCENIE NOWEGO KLASZTORU OBLATÓW W OPOLU

W Opolu bp Andrzej Czaja wraz z prowincjałem Polskiej Prowincji dokonali poświęcenia nowego domu zakonnego przy parafii pw. św. Jana Pawła II. Do tej pory – druga już wspólnota misyjarska – mieszkała w wynajmowanym prywatnym domu. Teraz mogą przeprowadzić się do wykańczonego klasztoru.

W uroczystości wzięli udział oblaci z kilku wspólnot na terenie Polski, licznie zgromadzeni parafianie oraz dobroczyńcy opolskiego klasztoru. Mszy świętej przewodniczył ordynariusz opolski – bp Andrzej Czaja.

Nawiązując do czytania mszalnego z Listu do Hebrajczyków biskup Kościoła opolskiego mówił o znaczeniu wyjątkowej modlitwy, jaką jest Eucharystia: Chrystus wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi – tu oczywiście w tej świątyni też jest, w tej tymczasowej i w tej, którą zbudujecie będzie – ale chodzi o to, że wszedł także do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed

obliczem Boga. I tu już pokazuje się nam, jak bardzo potrzeba wiary, bo rozum tego nie ogarnie. Jak to? Z jednej strony Pan Jezus jest z nami i mamy możliwość przyjscia do świątyni i wyrazić Mu wszystko, co nas boli i co nas raduje, z Nim po prostu być i porozmawiać, a z drugiej strony jest na wysokim niebie, po prawicy Ojca i tam rozmawia z Bogiem Ojcem i przedstawia te różne nasze sprawy Panu Bogu? Tak to właśnie jest.



Z racji tej swojej funkcji, swojej misji Orędownika za nami u Boga, Pan Jezus nie potrzebuje wielokrotnie się ofiarować, jak to jeszcze czynili arcykapłani w Starym Testamencie, gdy wchodzili do świątyni z krwią cudzą, czyli krwią zabijanych zwierząt ofiarnych. Mówi autor Listu do

Hebrajczyków, że Pan Jezus raz jeden ukazał się, by zgładzić grzech przez ofiarę z samego Siebie. Chodzi oczywiście o ofiarę na Krzyżu, ofiarę Kalwaryjską, kiedy Pan Jezus stał się dla całego rodzaju Barankiem ofiarnym, paschalnym. Oddał Swoje życie, przelał Swoją Krew dla zgładzenia naszych grzechów, dla uczynienia nas nowymi ludźmi, dziećmi Bożymi. I w ten sposób też otworzył dla nas niebo – przypominał pasterz Kościoła polskiego.

Każda Msza święta, która jest uobecnieniem tej ofiary Kalwaryjskiej jest miłą Bogu. Nawet jeśli my czasem nie za bardzo się przygotowaliśmy. Serce czasem zbrukane, nie idziemy do komunii świętej. To i tak ta ofiara jest miła Bogu, bo to jest ofiara, którą składa Pan Jezus. Nawet jeśli my, księża, nieraz nie jesteśmy w stanie łaski uświęcającej, nie musimy się bać, że to ma wpływ na tę jakość ofiary. Zawsze Bóg Ojciec się cieszy tą ofiarą, nigdy jej nie odrzuci, stąd możemy być pewni skuteczności orędowania Jezusa za nami. To orędowanie Jezusa za nami jest zawsze skuteczne.

Jednocześnie biskup opolski przypomniał prawdę, że Msza święta jest modlitwą,

która sama w sobie znaczy o wiele więcej niż nasze praktyki pobożnościowe. Jest bowiem uobecnieniem jedynej i doskonałej ofiary Chrystusa, który jest naszym orędownikiem przed Ojcem.

Po zakończonej liturgii uczestnicy przeszli do nowo wybudowanego klasztoru, aby prosić Boga o błogosławieństwo dla tego miejsca. Modlitwy na tę okazję przeznaczone, odmówił biskup opolski, a następnie z prowincjałem dokonał

poświęcenia budynku. Zgromadzeni mieli okazję zwiedzić pomieszczenia klasztorne. Po błogosławieństwie na zabranych czekał poczęstunek na placu przed tymczasową kaplicą. Za: www.oblaci.pl

ROZPOCZĘCIE ZAJĘĆ W INSTYTUCIE STUDIÓW FRANCISZKAŃSKICH

W sobotę 6 listopada 2021 r. w krakowskim klasztorze franciszkanów odbył się pierwszy zjazd słuchaczy Instytutu Studiów Franciszkańskich w roku akademickim 2021/2022. Było to pierwsze od ponad roku spotkanie w trybie stacjonarnym. Na trzech różnych kursach zgromadziło się 90 słuchaczy z całej Polski, by poznać św. Franciszka.

Zajęcia rozpoczęły się wspólną Mszą Świętą w Kaplicy Matki Bożej Bolesnej w Bazylice św. Franciszka z Asyżu. Następnie uczestników zgromadzonych w trzech salach wykładowych przywitał dyrektor ISF, o. Piotr Bielenin OFMConv. Punktualnie o godz. 10.00 rozpoczęły się zajęcia.

W Sali św. Maksymiliana Kolbego wykładów na temat ŹRÓDEŁ słuchali uczestnicy kolejnej edycji Szkoły Duchowości Franciszkańskiej. Zarys historii franciszkanizmu, teksty źródłowe i literaturę franciszkańską omówili o. Piotr Bielenin OFMConv oraz o. Andrzej Zajac OFMConv.

W Auli bł. Jakuba Strzemię zgromadzili się absolwenci minionych edycji Szkoły Duchowości Franciszkańskiej, by wziąć udział w pierwszych zajęciach z jej II stopnia. O BIBLIĘ, jej genezie, o tym jak czytać i interpretować Pismo Święte oraz o znaczeniu Biblii dla św. Franciszka i tradycji franciszkańskiej opowiadał słuchaczom o. Piotr Gryziec OFMConv.

W Sali św. Józefa z Kupertynu swoich wykładów słuchali natomiast uczestnicy Franciszkańskiego Studium Formacyjnego. Siostry i bracia z rodziny franciszkańskiej przyjechali z wielu klasztorów w Polsce, m.in. z Wrocławia, Olsztyna, Świętej Katarzyny, Zakliczyna i Krakowa. Pierwsze zajęcia poprowadził o. Tadeusz Bargiel OFMConv, który mówił o duchowości franciszkańskiej i jej głównych wyznacznikach. Następnie słuchacze

mieli okazję spotkać się z o. Andrzejem Prugarem OFMConv, który opowiadał o teologii ślubów w życiu franciszkańskim.



Obecnie szerokie są możliwości studiowania, pogłębiania wiedzy i podnoszenia praktycznych kwalifikacji w zakresie ogólnej wiedzy teologicznej, duszpasterskiej czy też dotyczącej własnego rozwoju duchowego lub formacji innych. Ważny jest jednak także powrót do źródeł i twórcza wierność charyzmatowi w umacnianiu własnej tożsamości. Z tego przekonania zrodziła się działalność dydaktyczna Instytutu Studiów Franciszkańskich proponowana wszystkim, którzy pragną nie tylko podtrzymać, ale i ożywić duchową więź ze św. Franciszkiem, św. Klarą i ich świętymi naśladowcami. Franciszkańska duchowość ma i dziś wiele do zaoferowania Kościołowi i światu, o czym przekonywał znawca franciszkańskiej tradycji, papież Benedykt XVI, ale także papież Franciszek, ukazujący swoim życiem to, co bliskie było jego świętemu lmiennikowi. Tym większa jest więc radość, że w roku akademickim 2021/2022 w zajęciach odbywających się w Instytucie Studiów Franciszkańskich uczestniczy tak wiele osób.

Kolejne zajęcia w Instytucie Studiów Franciszkańskich odbędą się 4 grudnia 2021 r. Za: www.franciszkanie.pl

PLAC MĘCZENNIKÓW WARSZAWSKIEJ WOLI PONOWNIE OTWARTY

29 października 2021 r. przy kościele św. Klemensa w Warszawie ponownie otwarty został remontowany od kilku miesięcy plac Męczenników Warszawskiej Woli. Skwer jest jednym z najważniejszych miejsc pamięci ofiar Rzezi Woli dokonanej przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego.

Organizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Polska Grupa Energetyczna, oraz parafia św. Klemensa Hofbauera i klasztor Redemptorystów.



Na placu Męczenników Warszawskiej Woli znajdują się krzyż oraz liczne tablice pamiątkowe upamiętniające blisko 50 tys. mieszkańców dzielnicy, żołnierzy Armii Krajowej oraz duchownych i osoby konsekrowane zamordowane przez oddziały SS i policję niemiecką w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku.

Wśród zamordowanych znalazło się także 30 redemptorystów, wyprowadzonych 6 sierpnia z klasztoru i rozstrzelanych przy ul. Wolskiej 83, przy dawnej Fabryce Kirchmayera, naprzeciwko kościoła św. Wojciecha.

W 2000 roku z inicjatywy o. Andrzeja Rębacza CSsR ogrodzony dziedziniec przed kościołem został przekształcony w plac Męczenników Warszawskiej Woli. Projekt jego zagospodarowania wykonał architekt Feliks Dzierżanowski. Uroczyste poświęcenie placu nastąpiło 5 sierpnia 2000 roku – w 55. rocznicę Rzezi Woli.

Rewitalizacja placu Męczenników Warszawskiej Woli objęła m.in. uporządkowanie zieleni na terenie placu, wymianę krzyża, postawienie dwóch pomników

oddających hołd duchownym i żołnierzom Armii Krajowej zamordowanym podczas Rzezi Woli oraz renowację pomnika oddającego hołd pomordowanym mieszkańcom Woli. Wykonanie tablic informacyjnych w języku polskim i

angielskim umożliwi poznanie historii Rzezi Woli obcokrajowcom.

Wśród obecnych na uroczystości byli m.in. Minister Obrony Narodowej p. Mariusz Błaszczak, szef Urzędu ds.

Kombatantów p. Jan Kasprzyk oraz prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej p. Wojciech Dąbrowski. o. Łukasz Baran CSsR Za: www.redemptor.pl

SPOTKANIE MICHALICKICH PRZEŁOŻONYCH W KOLEBCE ZGROMADZENIA - MIEJSCU PIASTOWYM

W dniach 25-27 października 2021 r., w Miejscu Piastowym, odbyła się Konferencja Przełożonych, Dyrektorów i Proboszczów Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła pracujących na terenie Polski. Motto spotkania brzmiało: „Poszukując naszej tożsamości, zakonnego DNA...”. Obradom przewodniczył Przełożony Generalny – ks. Dariusz Wilk CSMA.

Na program Konferencji złożyła się wspólna modlitwa brewiarzowa, Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, tematyczne obrady, a także braterskie spotkania. Honorowym gościem Konferencji był ks. Bogdan Świerczewski CSMA – misjonarz od 30 lat pracujący w Papui Nowej Gwinei.

Uczestnicy Konferencji wysłuchali wykładu dyrektora Wydziału Nauki Katolickiej i wicedyrektora Wydziału Duszpasterskiego Kurii Archidiecezji Przemyskiej – ks. dr. Waldemara Janigi pt. „Duszpasterska droga nadziei”. W żywej dyskusji podjęto zagadnienia poruszone przez prelegenta, a w szczególności próbowano znaleźć odpowiedź na pytania o aktualność dróg ewangelizacji w kontekście synodalności.

Podczas Konferencji dokonano szczegółowego podsumowania organizacji i przebiegu Roku Jubileuszowego 100-lecia kanonicznego zatwierdzenia Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła, a także przedyskutowano tematy, którymi winna się zająć XXII Kapituła Generalna naszej rodziny zakonnej.



Wyjątkowość miejsca Konferencji – kolebka Zgromadzenia oraz Sanktuarium Świętego Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza – przyczyniły się do właściwego klimatu obrad, braterskiej atmosfery oraz wielu twórczych inspiracji.

Za: www.michalici.pl

SYMPOZJUM O ZGROMADZENIU FRANCISZKANEK RODZINY MARYI

„Obaj nie wahali się cierpieć za swoje non possumus” – powiedział historyk ks. dr Robert Ogrodnik porównując losy św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego i bł. Stefana Wyszyńskiego. Konferencja prasowa związana Rokiem św. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, obchodzonym w 2022 r. w Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi, została zorganizowana 4 listopada w Centrum Medialnym KAI.

W spotkaniu wzięli udział: ks. dr Robert Ogrodnik, historyk, pracownik PAN, siostra dr Antonietta Frącek, historyk, dyrektor Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, s. Janina Kierstan, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Magdalena Abramow Newerly, dyrektor Muzeum Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Historyk, ks. dr Robert Ogrodnik charakteryzując sylwetkę św. Felińskiego zwrócił uwagę na czynniki, które ukształtowały jego osobowość. Głęboką religijność i patriotyzm wyniósł z domu rodzinnego: jego matka była zaangażowana w tzw. spiszek Konarskiego i została zesłana na Syberię. Na młodego Felińskiego duży wpływ

wywarły kontakty z Wielką Emigracją w Paryżu (m.in. Mickiewiczem i Słowackim) oraz udział w młodym wieku w poznańskiej Wiośnie Ludów (1848).

– Gdy rozważa się jego sylwetkę duchową, zwłaszcza w świetle listów, to uderza osobista świętość, wyczulenie na sprawy charytatywne i ogromne zaufanie Bożej Opatrzności – mówił ks. Ogrodnik. Ciekawym wątkiem poruszonym przez ks. Ogródnika był wpływ Felińskiego na bł. Prymasa Tysiąclecia. Wyszyński pozostawał pod ogromnym wrażeniem świętości Felińskiego. Jeszcze przed swoim uwięzieniem w 1953 r. pisał do matki generalnej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, że stara się o rozpoczęcie jego procesu beatyfikacyjnego.

Prymas miał poczucie, że jego pasterzowanie w okresie powojennym przypomina sytuację z okresu arcybiskupstwa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, choć Feliński kierował archidiecezją warszawską bardzo krótko, tylko przez 16 miesięcy: od 9 lutego 1862 r. do 14 czerwca 1863 r. Obydwaj przewodzili archidiecezji w atmosferze nacisków władz i zróżnicowanych postaw społeczeństwa od serwilizmu do czynnej opozycji. Także słynne oświadczenie Wyszyńskiego w liście do Bieruta: „Non possumus”, zostało według ks. Ogródnika, zaczerpnięte z poźniejszych słów abpa Felińskiego

skierowanych do duchowieństwa. W przeddzień swojego wygnania z archidiecezji, 13 czerwca 1863 r., mówił on: „Strzeżcie praw Kościoła świętego. Pilnujcie gorliwie świętej wiary waszej. Przeciwnościami się nie zrażajcie. Mieście Pana Boga w pamięci i w sercu. Jeżeli was by kto namawiał do takiego czynu, którego popełnić się nie godzi bez uchybienia prawom Bożym i prawom Kościoła, odpowiadajcie każdy: non possumus, odpowiadajcie wszyscy: non possumus”.

Po 90 latach powtórzył te słowa prymas Wyszyński w memoriale skierowanym do prezydenta Bieruta w maju 1953 r.: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. (...) Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej, albo osobista ofiara — wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i

Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!”.

– Obaj nie wahali się cierpieć za swoje non possumus, dziś to oni błyszczą w panteonie chwały! – podsumował ks. Ogrodnik. – Łączy ich jeszcze jedno: to samo miejsce pochówku, czyli warszawska archikatedra.

Siostra dr Antonietta Frącek przedstawiła dzieje Zgromadzenia założonego przez Felińskiego w 1857 r. w Petersburgu. Może dlatego, że jako młody człowiek odczuł brak rodziny, ojciec wcześniej zmarł, a matka została zesłana, nazwał nowe zgromadzenie Rodziną Maryi – kontynuowała.

Zgromadzenie wyróżniało się troską o równość i jedność sióstr – jak w rodzinie. Był jeden chór, nie wymagano posagów, bo siostry miały same zapracować na swoje utrzymanie. Ich charyzmatem na początku była opieka nad sierotami w Ochronce, później doszła troska o edukację przez zakładanie szkół i przedszkoli. Połączenie modlitwy, życia zakonnego z pracą nad edukacją i wychowaniem dziećmi przyciągało od początku wiele kobiet do Rodziny Maryi. W pięć lat od założenia należało do niego 36 sióstr, które otaczały opieką setkę dzieci w Petersburgu. Największy rozwój przypadł jednak na okres II RP. W 1939 r. istniało 160 domów zakonnych, w których było prawie 1400 sióstr.

Przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny, s. Janina Kierstan przedstawiła sytuację powojenną, kiedy siostronom odebrano opiekę nad prowadzonymi ochronkami i szkołami. Obecnie praca sióstr przekształca

się bardziej z edukacyjnej na opiekuńczo-parafialną. Poza Polską najprężniej rozwija się gałąź brazylijska, gdzie siostry prowadzą 31 domów, a w jednym z miast obejmują opiekę i edukacją dzieci od żłobka do Uniwersytetu.



W czasie konferencji przedstawiono zasługi sióstr Rodziny Maryi w czasie II wojny światowej. Poza prowadzeniem tajnych kompletów, udziałem sióstr w pracy Podziemia jako kurierki, udzielaniem schronienia osobom przesiedlonym czy ukrywającym się, nie do przecenienia jest ich rola w ratowaniu dzieci żydowskich, ale też osób dorosłych żydowskiego pochodzenia. Było to wielką zasługą przełożonej matki Matyldy Getter, która wykorzystując sieć sierocińców prowadzonych przez siostry (prowinca warszawska miała ich 22, a w całej przedwojennej Polsce było ich ponad 40) ukrywała dzieci żydowskie. Dzieci były przywożone do domów sióstr, podrzucały lub znajdowane (jedno nawet znaleziono w psiej budzie). Najwięcej dzieci żydowskich ukrywano w Płudach pod Warszawą. W dziesięciu budynkach rozłożonych na dużym obszarze parku, gdzie siostry prowadziły Dom Dziecka i szkołę 7-klasową, przebywało ok. 160 dzieci, a ukrywano aż 40 dzieci żydowskich. Dorosłym znajdowano schronienie w szpitalach, na placówkach wiejskich, ale także

w domach zakonnych. Wśród ukrywających się był m.in. ksiądz Tadeusz Puder, pochodzenia żydowskiego.

Matka pouczała swoje siostry: „Ktokolwiek przychodzi na nasze podwórze, w imię Chrystusa nie wolno nam odmówić”. Siostra Antonietta przypomniała też inne słowa matki z czasów okupacji: „Może ta nasza ofiara sprawi, że Pan Bóg uratuje i nasze dzieci” Pod opieką sióstr było 3 tysiące dzieci w 1939 roku, a w 1944 – 4,5 tysiąca dzieci. – Żadne dziecko żydowskie nie zginęło. Żadna siostra z powodu ukrywania dzieci nie była więziona, nie była rozstrzelana – zakończyła s. Antonietta.

W tej szlachetnej i ryzykownej akcji m. Matylda Getter współpracowała z Ireną Sendlerową i Janem Dobraczyńskim. Według szacunku sióstr uratowano od 750-800 dzieci, ale dokładne dane nie są znane, zwłaszcza że dom Zgromadzenia na ulicy Żelaznej w Warszawie został zbombardowany i spłonął, a wraz z nim cała dokumentacja. Starsze siostry wspominały powojenne spotkania obu odważnych kobiet: „Czy wiadomo, ile myśmy tych dzieci uratowały?” – pytała czasem Sendlerowa matkę Matyldę.

Zasługi matki Matyldy Getter w dziele ratowania dzieci żydowskich nie zostały docenione i matka do dzisiaj nie została uhonorowana Orderem Orła Białego – to zaniedbanie polecił uwadze dziennikarzy ks. Robert Ogrodnik.

Konferencję poprowadziła red. Alina Petrowa-Wasilewicz, autorka wydanej w tym roku książki „Uratować tysiąc światów. Siostra Matylda Getter – Matusia” (wyd. Esprit). Za: KAI

NIEŻŁOMNA SIOSTRA ZOFIA ŁUSZCZKIEWICZ

Zofia Maria Łuszczkiewicz pochodziła z inteligentkiej rodziny związanej z Uniwersytetem Jagiellońskim. Była starannie wykształcona i miała dar zjednywania sobie ludzi. Po studiach wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia im. św. Wincencego a Paulo. W czasie wojny pracowała jako pielęgniarka, pomagała także w przedszkolu. Za działalność konspiracyjną została skazana przez władze komunistyczne na karę śmierci. Do końca swojego życia nie wyrzekła się wiary w Boga ani nie zdradziła swoich przyjaciół. „Czystsze sumienie droższe mi było nad życie” – podkreślała.

Zakonnica, pielęgniarka i patriotka

Urodziła się jako najstarsze dziecko krakowskiego adwokata. Jej rodzina była zasłużona dla miasta. Ojciec wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów na Wydziale Filozoficznym UJ, Zofia Maria wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Krakowie. Przyjęła imię zakonne Izabela. Powołanie

traktowała jako dar. „Bardzo mi przykro, że nie mogę już tytułować siostrą (...) bardzo mi Pani żal, życie jest tak krótkie. Ja sama czuję się tak bardzo szczęśliwą w naszym ukochanym powołaniu świętym, że nie może mi się w głowie pomieścić, by je można opuścić (...). Czasem mi tylko ciężko, jak pomyślę, że może przez moje niedopatrzenie utraciła Pani łaskę powołania świętego, ale przy moim tak bardzo wypełnionym czasie trudno mi było poświęcić Pani więcej czasu” – pisała w liście do uczennic ze szkoły pielęgniarskiej.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracowała jako pielęgniarka. Do pracy przygotowywała się w jednej z najlepszych szkół pielęgniarskich w Paryżu. Skończyła kursy sanitarne, aby móc lepiej służyć chorym. Znała kilka języków obcych, posiadała nawet prawo jazdy na samochody ciężarowe.

Podczas II wojny światowej, ratowała Żydów, działała w szeregach Armii Krajowej, służyła okolicznej ludności, ciągle spieszyła z pomocą najbardziej potrzebującym. Izabela wychowywana była w duchu patriotyzmu i miłości do Ojczyzny.

W czasie walk związała się z ruchem oporu, prowadziła nasłuch radiowy, przygotowywała gazetki konspiracyjne, przejmowała z Londynu zrzuć z lekarstwami, materiałami opatrunkowymi i chirurgicznymi. Dzięki znajomości języka niemieckiego sprawnie porozumiewała się z nazistami, często też stawiała w obronie Polaków, którym groziło wywiezienie do Niemiec. Jej działalność zaczęła drażnić, kilka razy udało jej się uniknąć aresztowania. Podczas jednej z rewizji domu szarytek, nazisci nie zastali jej na miejscu.



Partyzantka w habitcie

Od marca 1945 roku do sierpnia 1946 roku, Izabela pracowała w jednym z rzeszowskich szpitali. Prowadziła tam akcję pomocy partyzantom, umożliwiając im ucieczkę. Gdy UB odkryło powiązania pracowników placówki z partyzantami, siostra Łuszczkiewicz zmuszona była opuścić szpital. Została zatrudniona w przedszkolu w Zebrzydowicach, gdzie opiekowała się chorymi oraz prowadziła kancelarię. Tam, odwiedził ją również znajomy z czasów dzieciństwa – Adam Doboszyński, działacz polityczny, który w czasie II wojny światowej przebywał poza granicami Polski. Siostra Izabela nie mogła mu odmówić pomocy, znalazła mu schronienie w Zebrzydowicach. Po wyjeździe z miasta, został w niedługim czasie aresztowany.

„Czystsze sumienie droższe mi było nad życie”

Najgorsze miało dopiero nadejść. Doboszyński był wnikliwie przesłuchiwany przez UB. W obronie swojego życia, opowiedział, że pomocy i schronienia udzieliła mu siostra zakonna. Wydano nakaz aresztowania s. Izabeli. Zmuszono ją do podpisania dokumentu, w którym miałyby oczernić papieża, ojców redemptorystów. Miałyby również zgodzić się na szykany względem Adama Doboszyńskiego. Szarytka odmówiła. „Czystsze sumienie droższe mi było nad życie” – stwierdziła. Siostra Łuszczkiewicz była brutalnie bita, musiała wykonywać ok. 2 tysięcy przysiadów dziennie, przez dwa tygodnie, w dzień i w nocy zmuszono ją do stania w jednej pozycji (na stojąco jadła również posiłki)

funkcjonariusze UB polewali jej głowę i ciało lodowatą wodą. Po 14 dniach straciła przytomność i trafiła do szpitala. „W szpitalu, urągającym nazwie szpitala, przyszedł Bogu dzięki do siebie, by zacząć znowu śledztwo” – wspominała szarytka.

Siostra pozostała wierna Bogu i swoim zasadom. Sąd skazał ją na 15 lat więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, prokurator wniósł apelację i orzeczony wcześniej areszt zamieniono na karę śmierci. Wyroku nie wykonano, ale przez trzy kolejne miesiące, wyprawiano ją z celi informując, że właśnie idzie na śmierć.

Osiem lat w oczekiwaniu na mszę świętą, sakramenty i nabożeństwo

Zakonnica przebywała w kilku więzieniach, m.in. w bydgoskim Fordonie, na stołecznym Mokotowie. Dopiero po jakimś czasie dostarczono jej książeczkę do nabożeństwa i różaniec, o które tak prosiła.

Jedna ze współwięźniarek tak mówiła o siostrze Izabeli: „Codziennie odmawiała razem z nami różaniec i modliła się za wszystkich straconych w wolnej Polsce”. To w więzieniu w Fordonie, pierwszy raz uzyskała zgodę na to, aby zobaczyć się z bliskimi.

Krótkie wizyty członków rodziny potęgowały tęsknotę i poczucie osamotnienia. Później przyszedł czas na więzienie w Inowrocławiu, gdzie siostra przebywała trzy lata. Tu została objęta amnestią i karę śmierci zmieniono na 12 lat pozbawienia wolności. Przeniesiono ją do Fordonu i pracowała w jednej z grup hafciarskich.

Wyklęta, ale do końca niezłomna

Lata spędzone w więzieniach spowodowały znaczne uszczerbki na zdrowiu i wyniszczyły jej organizm. Diagnoza lekarska brzmiała: gruźlica kości i nowotwór. „Jestem poważnie chora, przebyłam poważną operację i czeka mnie druga. Bogu się jednak oddałam (...) i jestem spokojna” – oświadczyła s. Łuszczkiewicz.

W 1956 roku siostra dostała pozwolenie na urlop zdrowotny, potem podjęto decyzję o zwolnieniu z więzienia. Mimo kolejnej operacji nie udało się uratować jej życia.

Niezłomna szarytka zmarła w Krakowie 8 sierpnia 1957 roku. Jej doczesne szczątki spoczywają w grobowcu siostr miłosierdzia na cmentarzu Rakowickim. Żyła 59 lat.

Dopiero w 1993 roku sąd unieważnił wyroki, które skazywały siostrę na więzienie, przywrócono jej dobre imię i stwierdzono, że działania zakonnicy nie były skierowane przeciwko Państwu Polskiemu.
Za: www.niedziela.pl

“REQUIEM” W 80. ROCZNICĘ ŚMIERCI ŚW. MAKSYMILIANA

Maj 1937 roku był dla gdyńskich franciszkanów czasem wyjątkowym. Wtedy to o. Maksymilian Kolbe poświęcił kaplicę pw. św. Antoniego, stanowiącą podwaliny obecnego kościoła franciszkanów. Dla upamiętnienia 80. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana zabrzmiał w

nim koncert Pawła Łukaszewskiego „Requiem” w wykonaniu Polskiego Chóru Kameralnego.

Podczas koncertu wystąpili: Roberta Mamel – wybitna włoska sopranistka, Adam Krużel – baryton związany na stałe z operą w Ratyźbonie, Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis oraz najslłynniejsza polska orkiestra Sinfonia

Varsovia pod kierunkiem Jana Łukaszewskiego.

Koncert dofinansowano ze środków ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.

Za: www.franciszkanie.gdansk.pl



Refleksja tygodnia

WIĘCEJ NIŻ PRZYJACIEL. ŚLADY BŁ. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO W NIEPOKALANOWIE

o. dr. Roman Soczewka OFMConv

Klasztor Niepokalanów jest bogaty w pomniki, wśród nich oczywiście pomnik Maksymiliana Kolbego, ustawiony na placu przed bazyliką. W pobliżu, tuż za Bramą Papieską, stoi nieco skromniejszy pomnik bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Zestawienie tych dwóch postaci w Niepokalanowie – św. Maksymiliana i bł. kard. Stefana ma swój sens, gdyż trafnie wyraża wspólnotę ideałów, jakim służyli, chociaż w innych warunkach i na innej płaszczyźnie. Relacje tych dwóch postaci są tłem mojego wystąpienia.

Nie ma dowodów osobistego lub korespondencyjnego spotkania się tych dwóch Bożych Mężów. Wprawdzie nazwisko kard. Wyszyńskiego Stefana znajduje się w indeksie nazwisk w „Pismach” o. Maksymiliana, ale tylko w formie wyjaśniających przypisków Wydawcy. Istnieje sugestia, oparta na wywiadzie z kard. Józefem Glempem, przytoczona przez o. Sławomira Gajdę w artykule: „Ostatnia wola Prymasa Tysiąclecia” w październikowym numerze „Rycerza Niepokalanej” (10/2021 s. 30). Autor wywiadu napisał: „Stefan kard. Wyszyński osobiście poznał założyciela „Rycerza Niepokalanej”, Ojca Maksymiliana Kolbego. Wyjawiał to jego bezpośredni następcą na stolicy prymasowskiej, a wcześniej jego wieloletni sekretarz, kard. Józef Glemp. Gdy przed laty przeprowadziłem z nim wywiad, poprosiłem, aby przybliżył zainteresowania kard. Wyszyńskiego postacią św. Ojca Maksymiliana i podzielił się czymś, co bezpośrednio słyszał od niego samego. Wyznał wówczas: „Kard. Wyszyński zetknął się z Ojcem Maksymilianem, choć nie umiem dokładnie powiedzieć, w jakich okolicznościach... Wiem, że znał Ojca Kolbego, ale o wzajemnych kontaktach personalnych trudno mi opowiedzieć”. Tyle o. Gajda. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, aby w tak licznych wystąpieniach i pismach o św. Maksymilianie i Niepokalanowie bł. Kardynał nie wspominał o osobistym spotkaniu. Takiej notatki dotychczas nie znaleziono.

Pierwszy pisemny kontakt ks. Stefana Wyszyńskiego z Niepokalanowem pochodzi z października 1935 roku. Jest to karta

pocztowa z fotografią biskupiego pałacu we Włocławku, z odręcznie napisaną reklamacją do administracji „Małego Dziennika”, który, mimo uiszczonej opłaty, nie nadchodzi pod wskazany adres. Podpisany ks. Wyszyński, który w tym czasie był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku.

W Wydawnictwie Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie 25 lat temu wydano książkę pod tytułem „Nie gaście ducha Ojca Maksymiliana”. Są to zebrane wypowiedzi kard. Stefana Wyszyńskiego o św. Maksymilianie. Z 360 stron druku formatu B4 i z kilkudziesięciu fotografii płynie bogata, głęboka, trafna i ciepła treść o Świętym z Niepokalanowa. Po lekturze tej książki z dumą i radością możemy stwierdzić, że bł. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski i Prymas Tysiąclecia, był czcicielem św. Maksymiliana i przyjacielem Niepokalanowa. A nawet więcej niż przyjacielem. Z okazji złotego Jubileuszu tego klasztoru w 1977 roku napisał w Księdze pamiątkowych wpisów znaczących gości: „Zawsze odnawiającego się ducha bł. Maksymiliana Marii Kolbego życzę wspólnocie franciszkańskiej w Niepokalanowie. Niechaj chodzi w sercach waszych – po ulicach <Zagrody> Niepokalanej. Błogosławi wasz brat...” Przyjaciela można wybrać, brata się ma i to wielkie szczęście, że się ma takiego Brata.

Okazało się, że nasz wspaniały i czcigodny Brat odwiedził Niepokalanów przynajmniej 38 razy podczas swego pasterzowania w archidiecezji warszawskiej, skróconego o kilka lat pobytu w więzieniu. Czasem były to tylko wizyty kurtuazyjne, częściej zaś urzędowe, połączone z funkcją ordynariusza miejsca, ale i wtedy znajdował chwilę, by zwiedzić poszczególne działy pracy, przemówić do zebranych zakonników, spożyć z nimi posiłek, obejrzeć amatorskie przedstawienie Męki Pańskiej, czy Panoramy Tysiąclecia. Przy każdej okazji chwalił pracę zakonników, zachęcał do poświęceń, podpowiadał, czego oczekuje od klasztoru, zachwalał smak chleba z klasztornej piekarni.

Pierwsza, nietypowa, ale udokumentowana, wizyta w Niepokalanowie odbyła się w lipcu 1947 roku. Zanotował ją kronikarz klasztoru: „Biskup lubelski incognito. W piątek 21 bm. Przyjechał samochodem do Niepokalanowa incognito ks. bp Wyszyński z Lublina z ks. dyrektorem <Caritasu> lubelskiego. Ponieważ w drodze na szosie warszawskiej popsuła się im opona, wstąpili do nas w celu nabycia nowej. Po zwiedzeniu Niepokalanowa jako <księcia z Lublina>, przedstawili się należycie tylko bratu Rupertowi Rupińskiemu, z którym załatwili sprawę opony, nakazując mu zachowanie tajemnicy aż do swego wyjazdu”.

Nie wiemy na pewno, czy to była pierwsza wizyta. Okazji nie brakowało, gdy studiował w Lublinie, gdy redagował „Ateneum Kapłańskie” we Włocławku, gdy był profesorem w seminarium w tym mieście albo wreszcie, gdy był kapłanem AK Kampinos w pobliżu Niepokalanowa.

Co myślał i mówił o Niepokalanowie? Wybrałem z lektury najbardziej charakterystyczne określenia, stosowane w zależności od sytuacji. Niepokalanów według kard. Wyszyńskiego to „Krzak gorejący”, „Betlejem podwarszawskie”, „Sadzawka Siloe”, „Potężne ognisko i bastion modlitwy”, „Szkoła nowego życia dla młodzieży”, „Szkoła Służebnicy Pańskiej”, „Wielka Stolica Matki Bożej”. O franciszkanach z Niepokalanowa mówił, że zrobili wielką karierę, że są dziedzicami o. Maksymiliana Kolbego, że przez „Rycerza Niepokalanej” przygotowali Polskę na mroczne lata okupacji i trudny okres powojenny, także na Sacrum Poloniae Millennium”, że mają świetną organizację pracy...

Kiedy z perspektywy lat rozważa się te piękne zdania o franciszkanach z Niepokalanowa, można i trzeba postawić pytanie, skądże nam to, że aż tak? Były zapewne różne powody i racje. Przede wszystkim kard. Wyszyński był to człowiek, który darzył życzliwością wszystkie zgromadzenia zakonne. Szczególniejszą sympatią do franciszkanów zrodziła się z nabożeństwa do św. Franciszka z Asyżu. Wyznał kiedyś: „Mnie również Bóg pozwolił rozmiłować się we wspianym wzrozie św. Franciszka. Jestem tercjarzem franciszkańskim od czasów kleryckich”.

Jako ordynariusz archidiecezji warszawskiej i jako prymas Polski miał i prawo, i potrzebę życzliwego kontaktowania się z klaszorem i parafią niepokalanowską, położonych na terenie archidiecezji. Raz po raz okazywał zadowolenie z pracy duszpasterskiej franciszkanów, a okazji takich nie brakowało: wizytacje parafii, konsekracja nowych ołtarzy w bazylice, poświęcenia chrzcielnic i mozaik, uczestnictwo w dniach modlitw różnych stanów: mężczyzn, kobiet, młodzieży, katechetów. Z zasady był obecny na zakończenie rekolekcji kapłanów z archidiecezji.

Istotną przyczyną tak otwartego serca i umysłu Prymasa Polski dla Niepokalanowa leży we wspólnocie ideału: cześć i miłość Matki Bożej Niepokalanej oraz wiara w Jej moc wstawienniczą u Boga. Nawiązywał często do zdania swego poprzednika, kard. Augusta Hlonda: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. Motyw ten bardzo jasno i dobitnie sformułował w roku 1972: „Uważałem, że po śmierci kardynała Hlonda, który powiedział umierając, że zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej, trzeba szukać tych, którzy przygotowywaliby przyszłe zwycięstwo Matki Najświętszej. Nie wiedziałem, że obejmę po Kardynale Prymasie jego niewypełnione zadanie. Ale skoro musiałem je przyjąć, od razu zacząłem szukać tych, którzy dotychczas pracowali po linii tej proroczej wizji przedśmiertnej kard. Hlonda. To był właśnie o. Maksymilian Kolbe ze swoim dziełem „Rycerza Niepokalanej”.

O „Rycerzu Niepokalanej” wielokrotnie wyrażał się z uznaniem, doceniał jego znaczenie w ewangelizacji Polski. A kiedy w czasach komunizmu w Polsce w latach 1952-1981 był zakazany,

szukano różnych sposobów, aby go wznowić. Pomogło w tym wsparcie umierającego już kard. Wyszyńskiego. Obszernie i wiarygodnie napisał o tym o. Sławomir Gajda we wspomnianym artykule „Ostatnia wola Prymasa Tysiąclecia”.



Z ducha maryjnego wypływała fascynacja postacią o. Maksymiliana. „Potężny duch o. Maksymiliana – napisał w liście pasterskim do młodzieży franciszkańskiej (1951) – wsparł całe swoje życie na dwóch mocach, jakimi są franciszkańska miłość i maryjna niepokalanność. Te dwie moce idą ze sobą ramię w ramię, służą sobie przedziwnie”. Trzeba tu wyraźnie stwierdzić, że Prymas Wyszyński z pełnym zaangażowaniem nadzorował od samego początku beatyfikację i kanonizację o. Maksymiliana, osobiście uczestniczył w licznych uroczystościach ku czci św. Maksymiliana, organizował kilkakrotnie w Niepokalanowie spotkania modlitewne młodzieży o beatyfikację o. Maksymiliana. Bardzo dużo o nim wiedział i chętnie o nim mówił. To, co mówił, wypływało z wiary w świętość o. Maksymiliana i z nadziei w jego wstawiennictwo u Boga. „Każdego dnia – wyznał kiedyś – kiedy opuszczam swoje mieszkanie, idę do kaplicy obok fotografii o. Kolbego, patrzę na nią i całuję mu stopy. Proszę go o siłę i moc, by sprawy Kościoła świętego w Polsce były prowadzone po Bożemu.”

Większa część wypowiedzi kard. Wyszyńskiego została zapisana, na szczęście. Scripta manent - pisma trwają, słowa ulatują. Dziś możemy je tak często i obficie przytaczać. Zapisane teksty to znaczący ślad obecności bł. Kardynała w Niepokalanowie. Znacząca część jego pism, to teksty kazań, okolicznościowe przemówienia, urzędowa korespondencja, ale też osobista korespondencja z mieszkańcami Niepokalanowa. Pokażny jest wykaz adresatów zachowanych listów i kart pocztowych, zapewne nie pełny, świadczy o wielkiej życzliwości ks. Kardynała i zaufaniu do zakonników. Za każdy przekaz nawet drobnej rzeczy, za wykonane prace ciepło i serdecznie dziękował odręcznym pismem. Przykładowo przytoczę niektóre. Kronikarz Niepokalanowa pod datą 18 stycznia 1951 roku zapisał: „Stolarnia rozpoczęła produkcję 30.000 ściennych krzyży z dębiny na prośbę kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, w związku z akcją w kościołach archidiecezji gnieźnieńsko – warszawskiej: Krzyż w każdym domu. Jakiś czas potem zwrócił się do braci z Niepokalanowa, aby założyli instalację elektryczną w odnowionej bibliotece, gdyż nie ufał firmom ze względu na zakładane aparaty podsłuchowe. W liście do o. gwardiana napisał: „Bracia tak świetnie wywiązały się z pracy w Bibliotece Prymasowskiej, że nas to zachęca, by z waszej dobroci skorzystać raz jeszcze.” I tak w roku 1964 poprosił mechaników z Niepokalanowa o pomoc przy budowie windy w domu sekretariatu Prymasa Polski. W roku 1966 napisał: „Drogi Ojciec – Na Miodowej kończymy w pośpiechu parkan za kaplicą zabytkową w ogrodzie. Brak jest nam dachówki na pokrycie parkanu. Jeśli posiadacie te

dachówki, wypożyczcie nam lub odstąpcie za zwrotem kosztów.”

Wszystkie te pisma, urzędowe, kurtuazyjne lub z prośbą, kończyły się inaczej. Na karcie pocztowej z r. 1962, skierowanej do o. gwardiana, prosił o wystąpienie dr Ireny Giżyckiej i przyjęcie jej z pomocą w sprawie, którą ona przedłoży. Miesiąc potem, również na karcie pocztowej, napisał: „Drogi Ojczy Lzydorze, bardzo boleję nad tym, że odmówiliście pomocy nieuleczalnie chorym, których dr Giżycka pragnęła podnieść na duchu w naszym Domu Rekolekcyjnym w Niepokalanowie. Stefan Kardynał”. W tym tekście nie ma „błogosławie”. Trudno wiedzieć, co zdecydowało o odmowie prośbom dr Giżyckiej. Czasem i Niepokalanów musiał powiedzieć: Non possumus.

Bł. Kardynał szczególnym zaufaniem darzył brata Cypriana Grodzkiego, który podróżując drogami Prymasa Tysiąclecia na jego zlecenie fotograficznie dokumentował jego pracę i pozostawił bogaty zbiór fotografii. Uporządkowane i podpisane fotografie autorstwa brata Cypriana zostały przekazane do Archiwum Archidiecezji Warszawskiej. Za ten przekaz w urzędowym piśmie z dnia 31 października 2011 roku pięknie podziękował kard. Kazimierz Nycz, Arcybiskup Metropolita Warszawski.

Niepokalanów prowadzi Księgę Pamiątkową, do której wpisują się znaczący goście. Kard. Wyszyński wpisał się do tej księgi cztery razy. Ostatni wpis nosi datę 19 czerwca 1980 r. W tym dniu poświęcił on nieco wcześniej zakupione maszyny drukarskie i introligatorskie oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym powiedział między innymi: „Bardzo wpływała i odradzająca jest postać słowa w naszym wydawnictwie, ojcowie i bracia z Niepokalanowa.”

Niepokalanów może poszczycić się jeszcze innymi śladami obecności Błogosławionego. Zwiedzający bazylikę mogą zauważyć jego podobiznę wykutą w marmurze jako element ołtarza św. Maksymiliana. Relief ten przedstawia scenę Ślubowań Narodu na Jasnej Górze. Postać Kardynała została również utrwalona na zawsze w mozaice umieszczonej w prostokątnym tympanonie kaplicy św. Józefa. Mozaika przedstawia scenę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP. Również w panoramie Tysiąclecia znajduje się figura Księży Prymasa, a nawet można usłyszeć jego głos – orędzie do narodu. W kaplicy bratniego klasztoru Niepokalanowie Lasku jedno okno od strony zachodniej zdobi witraż *Soli Deo* z postacią bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, wykonany przez br. Józefa Twardowskiego według projektu Agnieszki Żwirskiej z Milanówka. Archiwum Niepokalanowa przygotowało też okolicznościową wystawę fotograficzną: „Kardynał Wyszyński w Niepokalanowie” na czas po beatyfikacji. Można ją obejrzeć w Niepokalanowskim Muzeum Papieskim. Wspomnijmy jeszcze o bramie tryumfalnej z napisem „Swego

Arcypasterza Prymasa Polski wita Niepokalanów i okolica”, jaką Niepokalanów wystawił na drodze do Warszawy w dniu 6 lutego 1949 roku, gdy jechał na ingres do stolicy. Kronikarz klasztorny tak opisał to wydarzenie: „Bracia nowicjusze z br. Beniaminem Szubartowskim ustroili bramę tryumfalną na przejazd Księży Prymasa Wyszyńskiego. O godzinie 12.30 trzydziestu braci przyniosło bramę i ustawiło ją około 10 metrów od naszej szosy w stronę Warszawy. O godzinie 13.14 wymarsz braci w kapeluszach i płaszczach na szosę. Przed nimi kroczą ministranci, Krućjata Eucharystyczna, sztandary Rycerstwa Niepokalanowej, tercjarki, za braćmi idą wierni. O godzinie 14.35 nadjeżdża samochód. Orkiestra dęta braci pierwszy raz z samochodu gra hymn „Rycerstwa”. Książę Prymas przechodzi wzdłuż szpaleru i błogosławi. Ojciec gwardian Anzelm Kubit wita Dostojnego Gościa, a ks. Prymas przemówił do nas kilka słów podziękowania za wskazanie drogi do stolicy i za obiecaną modlitwę. Na zakończenie orkiestra zagrała hymn papieski i marsz na drogę.”

Jakiś czas potem kronikarz klasztorny zapisał: „Do Urzędu Bezpieczeństwa wpłynął raport, że w czasie ingresu Księży Prymasa do Warszawy najlepszą bramę wystawił Niepokalanów”.

Od powitalnej bramy więzi ks. Prymasa z Niepokalanowem stały się bardzo żywe, przyjacielskie. Wzmacniały je okazjonalne wizyty przełożonych Niepokalanowa w rezydencji Księży Prymasa z okazji imienin, rocznic i świąt.

W pobliżu Niepokalanowa leży Puszcza Kampinoska, miejsce odwiedzane przez św. Ojca Maksymiliana, uczestnika majówek zakonnych braci, seminarzystów i harcerzy. W tej puszczy przebywał również bł. kard. Stefan Wyszyński jako kapelan oddziałów Armii Krajowej, tam stacjonujących. Na jej skraju leśnicy wycyzyli Aleję Trzeciego Tysiąclecia obsadzoną z obu stron dębami, a każdy dąb jest dedykowany znaczącym osobom lub instytucjom. Jest więc dąb „Maksymilian Kolbe” w sąsiedztwie dębu „Kardynał Wyszyński”. Oba zostały zasadzone w roku 1974 i oba zdrowo wzrastają, z roku na rok potężniejsze i okazalsze. Z samej nazwy łacińskiej *quercus robustus* oznacza siłę. W symbolice chrześcijańskiej dąb oznacza moc, siłę, męstwo, a także wspólnotę i gościnność. Zapewne nikt nie zamierzał, aby te dwa dęby zasadzić obok siebie w Alei Trzeciego Tysiąclecia na terenie archidiecezji warszawskiej i polskiej puszczy. Ale ten przypadkowy ciąg zbieżności jest wymowny, może nawet proroczy. Wolno go nam odczytać jako pewien znak z góry, że obaj Boży Mężowie przemawiają do nas jednym głosem, a ich głos jest tak silny i trwały, jak królewskie dęby. „Królewskie dęby! – przytoczę na zakończenie słowa poety Wincentego Pola – wy pomniki żywe ubiegłych czasów, dęby miłościwe! Witam was, witam czołem pochylonym, a sercem w górę ku wam podniesionym.” Niepokalanów, 22.X.MMXXI o. *Roman Aleksander Soczewka OFMConv*

Wiadomości zagraniczne

BEATYFIKACJA TRZECH HISZPAŃSKICH KAPUCYNÓW

Hiszpanie powrócili w niedzielę pamięcią do tragicznych wydarzeń wojny domowej. Jednym z jej aspektów były brutalne prześladowania Kościoła. W ciągu trzech lat wymordowano ok. 8 tys. kapłanów, zakonników i zakonnic. Dla wielu z nich była to okazja, by w obliczu tortur i śmierci dać świadectwo o swej wierze. W Manresie

odbyła się beatyfikacja kolejnej grupy męczenników z tej właśnie doby.

Tym razem w poczet błogosławionych zaliczeni zostali trzej kapucyni: o. Benet da Santa Coloma de Gramenet i dwóch jego towarzyszy (Josep Oriol z Barcelony i Domènec da Sant Pere de

Ruidebitllets). Wszyscy oni pochodzili z Barcelony i jej okolic. W chwili wybuchu wojny domowej posługiwali w klasztorze w Manresie, byli dobrymi kaznodziejami i spowiednikami. Nie z tego jednak powodu są od dziś czczeni w Kościele jako błogosławieni. W 1936 r. dosięgła ich pierwsza fala prześladowań Kościoła. Ich

klasztór został zajęty przez komunistyczne bojówki.

Kapucyni rozproszyli się, znajdując schronienie u zaprzyjaźnionych rodzin. Bardzo szybko zostali jednak odszukani przez siły rewolucyjne. Poddano ich torturom i upokarzano. Od jednego z nich zażądano nawet, by wyparł się wiary i bluźnił przeciw Bogu. Zostali rozstrzelani bez sądu na przełomie lipca i sierpnia 1936 r.



Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który w imieniu Papieża, dokonał w Manresie ich beatyfikacji, przypomniał w homilii, że męczeństwo jest postawą,

k której wymaga się od każdego chrześcijanina. Nie chodzi tu o to, by na siłę szukać śmierci za wiarę. Nie robili tego również męczennicy z Manresy. Kiedy siły rewolucyjne zajęły ich klasztor, szukali schronienia u zaprzyjaźnionych rodzin – przypomniał kard. Marcello Semeraro. Chodzi tu raczej o gotowość do dawania świadectwa aż do przelewu krwi – wyjaśnił szef watykańskiej dykasterii. Zapewnił on jednocześnie, że męczeństwo jest szczególnym dziełem Ducha Św. To On sprawia, że wierzący staje się świadkiem.
Za: www.vaticannews.va

PAPIEŻ NAPISAŁ WSTĘP DO BIOGRAFII SWOJEGO KIEROWNIKA DUCHOWEGO

Franciszek napisał przedmowę do biografii ks. Enrica Pozzoli, salezjańskiego misjonarza, który ochrzcił przyszłego Papieża w Buenos Aires w 1938 roku i był jego kierownikiem duchowym, aż do momentu wstąpienia 22-letniego Jorge Bergoglio do jezuickiego nowicjatu. Książka nosi tytuł: „Uczyli mnie papieża chrześcijaninem”.

Franciszek podkreśla, że do ks. Enrica zwracali się wszyscy, którzy przeżywali jakiś kryzys, bo wiedzieli, że zrobi wszystko, aby im pomóc. Był człowiekiem mocno stąpającym po ziemi i trzymającym się rzeczywistości, obdarzonym zdrowym rozsądkiem, za co był ceniony przez wszystkich.



Papież wspomina, że godzinami przesiadywał w konfesjonale i z biegiem czasu stał się spowiednikiem większości salezjanów

w Buenos Aires i w okolicznych wspólnotach. Z jego postęgi korzystało także wielu księży diecezjalnych i sióstr zakonnych. To właśnie w rozmowach z ks. Enricem w konfesjonale kształtowało się powołanie przyszłego Papieża.

Ojciec Święty przyznaje, że po podjęciu decyzji o wstąpieniu do seminarium najpierw zwierzył się ojcu, bo lepiej go rozumiał niż matka i był bardziej entuzjastycznie do tego nastawiony. „Moja mama powiedziała, że powinienem się dokładnie zastanowić i lepiej będzie, jeśli najpierw skończę studia” – wspomina Franciszek.

Jego plany zostały niemal pokrzyżowane z powodów zdrowotnych. W 1957 r. Jorge zaczął odczuwać silne bóle w prawym płucu. „Ból nie ustawał. Moje zdrowie się załamało. Zabrali mnie do szpitala. Byłem tak słaby, że nie mogłem wstać, musieli położyć mnie na noszach” – wspomina. Poważne zapalenie płuc sprawiło, że konieczne było usunięcie części jednego płuca, a życie przyszłego Papieża było zagrożone.

Po operacji Jorge powiedział swojemu spowiednikowi, że zamierza zostać jezuitą. „Pamiętam, że nie namawiał mnie do wstąpienia do salezjanów, uszanował mój wybór. Przedstawił jezuitom moją sytuację, a ci obiecali przyjąć mnie w marcu. Był listopad, musiałem jeszcze dojść do siebie po ciężkiej operacji” – wspomina Franciszek.

Biografia autorstwa Ferruccio Pallaveri, wydana w wydawnictwie watykańskim Libreria Editrice Vaticana, będzie w najbliższych dniach prezentowana w różnych włoskich miastach. Pierwsze spotkanie odbędzie się 10 listopada w Asti, w miejscowym seminarium; kolejne w Rzymie, 12 listopada, na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum.
Za: www.vaticannews.va

SIOSTRY SZARYTKI WYBRAŁY PRZEŁOŻONĄ GENERALNĄ

W poniedziałek, 8 listopada 2021 r., podczas odbywającego się X Konwentu Generalnego w Domu Macierzystym w Paryżu, **Siostra Françoise Petit** została wybrana Przełożoną Generalną

Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.



Siostra Françoise pełniła dotąd urząd Przełożonej Generalnej po śmierci Matki Generalnej Kathleen Appler w marcu 2020 r. s. *Elżbieta Kramp, siostra miłosierdzia*

W 2021 R. W INDONEZJI NA COVID ZMARŁO 120 OSÓB KONSEKROWANYCH

Ponad 120 osób konsekrowanych – sióstr i braci – zmarło od stycznia do końca września br. w Indonezji z powodu Covid-19. W większości przypadków osoby te zaraziły się tą chorobą, pełniąc swą misję duszpasterską, posługi duchowej oraz opieki i towarzyszenia chorym i cierpiącym.

“Kościół katolicki w Indonezji płaci bardzo wysoką cenę za swe zaangażowanie na pierwszej linii niesienia pomocy i nadziei chorym. Niepokoi się poważnie o wszystkie osoby konsekrowane w naszym kraju, które oddają się tej służbie nieustraszenie” – powiedział watykańskiej agencji misyjnej Fides ks. Joseph Kristanto Suratman z Komisji episkopatu ds. Seminariorów. Przyznał, że “Pan zsyła nam nowe powołania do życia zakonnego”, ale – przyznał – potrzeba wielu lat na uformowanie nowych zakonników i osób konsekrowanych.

Zgodnie z tamtejszym portalem katolickim Sesawi.net wielka liczba ofiar wśród osób zakonnych stanowi ogromną stratę dla

Kościół w tym południowoazjatyckim kraju. Podkreślono, że “liczba tych ofiar może jeszcze wzrosnąć”.

W rozmowie z Fidesem ks. Kristanto przypomniał wielkie zaangażowanie i długi okres formacji, towarzyszenia i kroczenia szlakiem duchowego i kulturalnego wzrastania seminarzystów i osób konsekrowanych. “Chłopiec, który wstępuje do seminarium niższego, potrzebuje przynajmniej 11-14 lat na uzupełnienie nauki do czasu wyświęcenia na kapłana” – powiedział duchowny.

Z kolei siostra Gabriella – Wyraziła głębokie zmartwienie z powodu ogromnej liczby zmarłych osób zakonnych i konsekrowanych w czasie obecnej pandemii. “Mamy nadzieję i modlimy się o to, aby ta zaraza Covid-19 skończyła się jak najszybciej, abyśmy mogły rozpocząć na nowo nasze normalne życie. Jesteśmy w rękach Boga, ale nasza misja trwa, mimo trudności, na jakie obecnie napotyka” – powiedziała s. Gabriella.

Poza tą grupą ludzi Kościoła katolickiego Kościoły i wspólnoty innych wyznań, istniejących w Indonezji, straciły ponad 200 swych przywódców i innych pracowników duszpasterskich, a muzułmanie odnotowali 605 zmarłych. Za: **KAI**

LIST GENERALA REDEMPTORYSTÓW O POWOŁANIU MISYJNYM

Drodzy Współbracia, Siostry i Współpracownicy w misji

W niedzielę 14 listopada będziemy obchodzić VII Światowy Dzień Wspierania Redemptorystowskiego Powołania Misyjnego (w Polsce jest obchodzony w niedzielę 7 listopada 2021 r.). W każdej z naszych wspólnot i w każdym kościele dziękujemy Bogu za dar powołania misyjnego Zgromadzenia i modlimy się, aby również inni zechcieli dzielić z nami nasze powołanie. Wraz z rodzinami naszych świeckich współpracowników oraz w klasztorach i wspólnotach sióstr związanych z naszą redemptorystowską rodziną, rozpoznamy i dziękujemy Bogu za coraz większe zrozumienie, że jesteśmy powołani do wspólnego uczestnictwa w powołaniu misyjnym.

Bracia i Siostry, nasz świat doświadczył ostatnio bardzo trudnych i wymagających okoliczności. Były i są one szczególnie odczuwalne dla najbardziej potrzebujących, ubogich, zepchniętych na margines i opuszczonych. Podczas gdy niektóre kraje i społeczeństwa wydają się powoli wychodzić z kryzysu wywołanego przez pandemię wirusa Covid-19, inne nadal odczuwają najgorsze jej skutki, głównie z powodu braku szczepionek i programów szczepień. Dotyczy to w szczególności krajów o mniejszych zasobach gospodarczych.

Szczególnie w tym roku, kiedy słyszymy słowa Ewangelii według św. Marka z tej niedzielnej liturgii słowa, możemy

utożsamiać się z głosem i słowami Jezusa. Wydaje się, że rzeczywiście moce na niebie i na ziemi zostały wstrząśnięte! Jezus mówi o naszym dzisiejszym świecie i o naszych tegorocznych doświadczeniach.



Pandemia sprawiła, że opadła zasłona, która zakrywa czasami inne trudne sytuacje w naszym poranionym świecie. Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek świadomi rosnącego zagrożenia dla „naszego wspólnego domu”: dla klimatu, dla lasów deszczowych, dla zagrożonych gatunków, dla samej trwałości życia na ziemi. Różnice ekonomiczne, które dzielą nasze kraje i nasze społeczeństwa na bogatych i biednych, zostały uwydatnione. Wpływ polaryzacji politycznej, rasizmu, przemieszczania się ludów (migranci, uchodźcy, przesiedleńcy itd.) stał się bardziej widoczny na całym świecie. Powszechny jest brak pokoju, możliwości edukacyjnych, a także wzrost pesymizmu, cynizmu, dezorientacji i gniewu.

Wskazany w 2016 roku temat obecnego stulecia – „Świadkowie Odkupiciela: solidarni dla misji w poranionym świecie” – stał się proroczy dla nas, członków rodziny redemptorystowskiej i dla wszystkich uczniów-misjonarzy podążających za Odkupicielem! Nigdy wcześniej nie

byliśmy tak mocno świadomi, jak bardzo poraniony jest nasz świat!

Bez wątplenia jest to nadzwyczajny moment misyjny. Jest to czas, który woła o mocne świadectwo solidarności, miłości i zaangażowania w budowanie nowego społeczeństwa globalnego oraz odnowionego i uzdrowionego stworzenia, oparte na „braterstwie i przyjaźni społecznej” (*Fratelli tutti*). Jest to czas dla naszego redemptorystowskiego powołania misyjnego, dla autentycznych i profetycznych świadków Odkupiciela!

W chwili, gdy piszę ten list, stoimy u progu pierwszej fazy XXVI Kapituły Generalnej, która będzie miała miejsce w każdej Konferencji. Cała rodzina redemptorystowska, jako „jedna wspólnota misyjna” (Konst. 2), jest wezwana do wspólnego marzenia i do ujęcia na nowo (*re-imagine*) naszej redemptorystowskiej tożsamości w poranionym świecie. Jest to ważny czas, aby podzielić się naszymi doświadczeniami, zaproponować pomysły i nowe inicjatywy oraz zaprosić innych do włączenia się w nasze misyjne powołanie, zarówno jako redemptorystów profesów, jak i misjonarzy świeckich.

Wraz z tym listem przesyłam Wam plakat przygotowany przez Generalny Sekretariat Formacji. W czasie, gdy na nowo ujmujemy naszą redemptorystowską tożsamość, zaproszeni jesteśmy, aby pamiętać, że „kto pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem” (2 Kor 5, 17). Oto źródło naszej nadziei, gdy na nowo określamy naszą tożsamość – że Chrystus może i czyni wszystko nowe. To Chrystus wzywa nas do uczestnictwa w tej „odnowie” poprzez nasze powołanie misyjne.

Tegoroczny Światowy Dzień Wspierania Redemptorystowskiego Powołania Misyjnego zbiega się z V Światowym Dniem Ubogich, ogłoszonym przez papieża Franciszka. Ten szczęśliwy zbieg okoliczności nie tylko nie odwraca uwagi od naszego redemptorystowskiego dnia modlitwy, ale przypomina nam, że w sercu naszego misyjnego powołania są ubodzy, opuszczeni i zepchnięci na margines. Jak przypomina nam papież Franciszek w swoim przesłaniu, ubodzy

ewangelizują nas i wzywają do nawrócenia. W ten sposób wzrastamy w wierności naszemu charyzmatowi i stajemy się bardziej autentycznymi i proroczymi świadkami Odkupiciela w dzisiejszym świecie. To z kolei czyni nasze powołanie misyjne bardziej atrakcyjnym dla mężczyzn i kobiet rozeznających swoje życiowe powołanie. (...) W dniu świętowania naszego redemptorystowskiego powołania misyjnego, wraz ze Światowym Dniem Ubogich, niech przykład Maryi, naszej Matki

Nieustającej Pomocy, inspiruje nas do przyjęcia naszego powołania z radością. Niech św. Alfons i wszyscy nasi święci i błogosławieni współbracia towarzyszą nam w naszym misyjnym powołaniu w tym poranionym świecie.

Rzym, 6 listopada 2021, wspomnienie Hiszpańskich Redemptorystów Męczenników z Cuenca

Wasz brat w Jezusie Odkupicielu o. Michael Brehl CSSR, Przełożony Generalny
Za: www.redemptor.pl

KOLEJNY POLAK Z POSŁUGĄ W ZARZĄDZIE ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH

Z dniem 15 września 2021 r. o. Chryzostom Jarosław Fryc OFM został powołany przez nowego ministra generalnego Zakonu Braci Mniejszych – o. Massimo Fusarelli OFM, na sekretarza prokury generalnej w Rzymie oraz dyrektora archiwum historycznego Zakonu.



Urząd Prokury Generalnej zajmuje się kontaktami we wszelkich sprawach prawnych pomiędzy Zakonem a Kongregacjami Rzymskimi, Sekretariatem Stanu i Watykanem. Nie zajmuje się sprawami kanonizacji, ponieważ jest to zakres pracy Postulatora Generalnego. Sprawy, które spływają z całego świata franciszkańskiego, a dotyczą odpustów, liturgii (zatwierdzenia kalendarzy liturgicznych, formularzy Mszy św. czy wspomnień do brewiarza naszych świętych – nowych i starych, zatwierdzenie nowych Mszałów i Lekcjonarzy franciszkańskich, obrządków wschodnich, birytualności, alienacji, licencji, zezwoleń finansowych, zatwierdzenia czy powołania asystentów kościelnych a

także sprawy dyspens, sprawy dyscyplinarne, karne i odwołania, są przygotowywane w Prokurze, następnie opiniowane przez Definitorium Generalne, a potem opracowane w Prokurze zostają dostarczane do kompetentnych Kongregacji w Rzymie do uzyskania aprobaty czy odpowiedzi. W większości spraw są to kontakty z Sekretariatem Stanu, Kongregacją Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Kongregacją Nauki Wiary, Kongregacją Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Kongregacją Kościołów Wschodnich, Najwyższym Trybunałem Sygnatury Apostolskiej oraz Penitencjarią Apostolską.

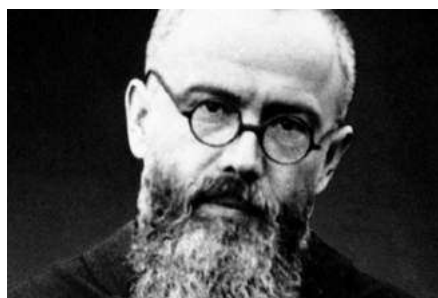
Prokura przeprowadza konsultacje i wydaje opinie związane z zatwierdzaniem tekstów prawnych, Statutów Partykularnych Prowincji czy innych jednostek.

Archiwum historyczne Zakonu sięga swoich początków do pierwszej połowy stulecia. XVII. W 1621 r. Kapituła Generalna, podejmując polecenia przekazane przez Pawła V od 1611 r., była zainteresowana utworzeniem Archiwum Generalnego, które znalazłoby się ponad lokalnymi archiwami Kościoła. Dzieło to zapoczątkował o. Łukasz Wadding, co zaowocowało w 1625 r. początkiem wydawania „Annales Minorum” Archiwum podzielone na Madryt i Rzym (Aracoeli) funkcjonowało tak przez wiele wieków i doświadczyło dziejów wojen czy katastrof. Od 1884 r. wraz z przeniesieniem Kurii Generalnej z Aracoeli do S. Antonio na ulicy Merulana w Rzymie, ponownie zaczęto zbierać rozproszone dzieła i odtwarzać Archiwum Generalne. W 1947 r. Archiwum Generalne zostało przeniesione do obecnej siedziby przy ul. S. Maria Mediatrice w Rzymie. W Archiwum gromadzi się nadal kolejne dokumenty i dzieła dotyczące franciszkanizmu, Zakonu, równych prowincji na całym świecie, misji oraz źródła specjalne. Zakres prac w Archiwum to katalogowanie, inwentarz i konserwacja. Archiwum udostępnia swoje zbiory naukowcom, studentom, klerikom, kapłanom, zakonnikom naszego i innych zakonów czy kongregacji. Za: www.jezuici.pl

MEDIA W BRAZYLII I HISZPANII PRZYPOMNIAŁY MĘCZEŃSTWO ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

Z okazji obchodzonej uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego media w Hiszpanii oraz Brazylii przypomniały sylwetkę polskiego franciszkanina św. Maksymiliana Marii Kolbe, zabitego w obozie Auschwitz 14 sierpnia 1941 r. Odnotowują, że polski zakonnik w heroicznym geście zamienił się z innym więźniem skazanym na karę śmierci, trafiając do bunkra głodowego. Przypominają, że

św. Jan Paweł II określił założyciela klasztoru w Niepokalanowie jako „świętego trudnego wieku XX”.



Ofiarę św. Maksymiliana Marii Kolbego media w Hiszpanii i Brazylii odnotowują

też w związku z przyznaniem pod koniec października przez Uniwersytet w Vitorii, w Kraju Basków, tytułu doktora honoris causa założycielowi Drogi Neokatechumenalnej Kiko Argüello. Zaznaczają, że podczas swojego odczytu odwołał się on do dramatu ofiar obozu zagłady Auschwitz, wskazując, że był to „okrutny atak ateizmu negującego istnienie Boga”. – Jeśli istnieje miłość, to znaczy, że istnieje Bóg i nagle ciemność się rozjaśnia, a światło ukazuje się wśród terroru komór gazowych. To właśnie jest przykład, jaki dali św. Maksymilian Maria Kolbe oraz św. Edyta Stein – zaznaczył założyciel Drogi Neokatechumenalnej. Za: **KA**

BP WIESŁAW KRÓTKI OMI: TRWAMY Z CHRYSYTEM I DLA CHRYSYTA

O tym, jak zmienia się Arktyka i sposoby ewangelizacji na tym terenie, o misjonarzach z Afryki i Azji, a także o tym, jak wygląda arktyczna epopeja oblacka z biskupem diecezji Nunavut w Kanadzie – Wiesławem Krótkim OMI – rozmawia Marcin Wrzos OMI.

Marcin Wrzos OMI: Misje w Arktyce się zmieniają. Wśród misjonarzy są księża pochodzący z krajów, które tradycyjnie uważamy za misyjne. Jakie ma Ojciec doświadczenie współpracy z nimi?

Bp Wiesław Krótki OMI: To prawda, to dla nas nowość. Od kilkunastu miesięcy są z nami misjonarze z Indii i Nigerii. Obaj nigdy nie widzieli wcześniej śniegu. A przyjechali do miejsca, w którym zimą nierzadko temperatura spada do minus 40-50°C. Razem z Nigeryjczykiem tworzą wspólnotę, w której teraz jestem.

Oblaci dotarli do Kanady w 1841 r., a osiemdziesiąt lat później Pius XI nazwał nas specjalistami od misji trudnych, bo pracujemy też na terenach arktycznych. Jak to aktualnie wygląda, jeśli chodzi o posługę oblatów na tych terenach?

Trudno być kimś, kto tak o sobie pisze. Każde misje są na swój sposób trudne – i te w buszu afrykańskim, i te na pustyni azjatyckiej, jak i te w Arktyce. Oblaci od początku pracują wśród Inuitów, których kiedyś nazywano Eskimosami. Ta ostatnia nazwa nie była zbyt fortunna, bo oznacza „zjadaczy surowego mięsa”. Ewangelizowaliśmy wśród nich w okolicach koła podbiegunowego i za kołem podbiegunowym w Kanadzie od połowy XIX w. Wracając do pytania – tak, misje tu, chociażby ze względów przyrodniczych, temperatury, dzikich zwierząt, skąpej roślinności, nocy polarnych, odległości, są bardzo trudne. Wiele zmieniło się od słów papieża z 17 października roku 1926, które wówczas skierował do oblatów. Misje ułatwia teraz technika, są możliwe przeloty czy przejazdy skuterami śnieżnymi. Kiedyś były to zaprzęgi z psami. Zwiększył się dostęp do pomocy medycznej. To misjonarze zadbali o tę komunikację, chociażby po to, by chronić ludzkie zdrowie i życie. Nasz współbrat Paul Schulte – oblat niemieckiego pochodzenia – był pierwszym człowiekiem, który samolotem przewoził chorych Inuitów z jednego miejsca na drugie. Założył potem organizację MIVA, która do dziś pozyskuje środki finansowe na pojazdy dla misjonarzy. Dzisiaj nazywamy to Medwa – medycznym transportem z wioski i innych miejscowości do szpitala. Ojciec Paul był też człowiekiem wielkiej wrażliwości na różnorodną biedę, bo bardzo mocno, na wszelkie sposoby, służył ludziom. Dzięki różnym działaniom mamy teraz łatwiej niż mieli nasi poprzednicy.

Myślę, że dzisiaj ta sytuacja jest trudniejsza od innej strony. Ludzie nie są tak prości jak wówczas. W latach 40., 50. czy 60. XIX w. lud był prosty, niewiele wymagał. Kapłan już samą swoją obecnością przypominał ludziom o Bogu i ludzie za nim szli. Dzisiaj taka prostota wiary jest raczej niemożliwa. Ludziom trudniej jest wierzyć, otworzyć się na Boga. Nie pomagają w tym także media czy ogólnie antykościelna atmosfera.

Wróćmy do wspomnianych „okoliczności przyrody”. Temperatura sięgająca 50 stopni poniżej zera to wciąż niełatwe pole do ewangelizacji.

Jeśli chodzi o warunki zewnętrzne, to niełatwo dać sobie w nich radę. Co ciekawe, zmieniło się to, że kiedyś my – Europejczycy

– byliśmy znani jako ludzie twardzi, którzy naprawdę mają w sobie ducha misyjnego, bo decydują się na pracę tutaj, w tych warunkach. Dzisiaj natomiast przyjeżdżają do nas misjonarze z Indii i z Nigerii. W naszej diecezji od dwóch lat mamy takich kapłanów i mamy też nadzieję, że będzie ich więcej właśnie z takich krajów. Dla nas – można powiedzieć – egzotycznych. Mają jednak problem z odnalezieniem się w naszej kulturze. Wydaje się, że my – Europejczycy – mamy z tym mniejsze problemy. Musimy poczekać, by rozpoznać, w czym jest kłopot.

I ci misjonarze sprawdzają się w takich warunkach?

Tak, mam nadzieję, że się sprawdzą.



Bp Wiesław Krótki OMI (archiwum prywatne)

Ojciec Roger Buliard OMI, autor książki „Inuk. Misje na krańcu świata”, w której rozczytywałem się, opisuje zdarzenie, które miało miejsce na początku lutego 1938 r. Przemierzając z Ewangelią, psim zaprzęgiem, bezkresne przestrzenie Arktyki Kanadyjskiej zatrzymał się u kolejnej eskimoskiej rodziny. Wyłożył prawdy katolickiej wiary, ochrzcił troje małych dzieci (Marię, Teresę i Piotra), a gdy zamierzał iść dalej i pytał o drogę, usłyszał odpowiedź, za którą – jak zapisał – w razie potrzeby oddałby życie: „Jesteśmy ostatnim Eskimosami. Tam dalej już nikt nie mieszka”. Skonkludował wtedy, że „Ewangelia dotarła aż po krańce ziemi”. Czy Ojciec, jako biskup diecezji, która jest trochę na końcu świata, ma świadomość, że działa na peryferiach?

Marcinie, podobnie jak i Ty, także przeczytałem tę książkę kilka razy i jako młody kleryk w seminarium byłem zachwycony tą powieścią – taką rzeczywistą i dotykającą. Wówczas myślałem, że tak to jest na dalekiej Północy, że nic dalej nie ma. Dla uczciwości trzeba jednak przyznać, że to był ich ówczesny koniec świata – taki fizyczny, zewnętrzny. Dalej nie dojechali psim zaprzęgiem i nikogo nie spotkali. Dzisiaj wiadomo, że gdzie Buliard dojechał, tam nie było jeszcze końca, ludzie żyli i żyją jeszcze dalej, tylko odległość między ludźmi była wówczas tak wielka, że oni nigdy się nie spotkali. Nie wiedzieli po prostu, że ktoś tam jest.

W tamtych czasach ludzie żyli w bardzo małych grupach, w małych osadach. Podstawą ich życia było polowanie i przeżycie. Dopiero gdy pojawił się jakiś nowy Inuk z rodziną lub sam, to wtedy z rozmowy wychodziło, że ktoś tam dalej jest. Miałem taką sytuację z ojcem Leonem Mokwą OMI, który przyjechał do

Niższego Seminarium Duchownego w Markowicach, kiedy się tam uczyłem. Opowiadał, że mieszkał na prerii z rdzenną ludnością Kanady (Indianami) i mówił też, że dalej na Północy są Eskimosi i nic więcej już nie ma. Oczywiście miał na myśli drzewa, lasy. Nie wiedział o ludziach, którzy mieszkali jeszcze dalej w igloo.

Jedna ze stacji misyjnych (zdj. archiwum prywatne)

Ilu teraz jest księży w Ojca diecezji i co jest najważniejszym wyzwaniem dla Was w ewangelizacji na Północy?

W diecezji jest siedmiu. Kiedy tutaj dojechałem, to było nas dwudziestu czterech. Jak widać – jest spory spadek. Dla nas najtrudniejsze w ewangelizacji jest dotarcie do drugiego człowieka, wcale nie tak trudno jest z przyrodą. Obecnie ludzie mają tyle różnych możliwości, tyle utrudnień pod względem duchowym, że nie jesteśmy w stanie przedrzeć się do serca każdego człowieka. Wszystko bardzo się zmienia. To, co przychodzi z zewnątrz do naszych ludzi, zarówno do młodzieży, jak i do starszych pokoleń, jest niszczące. To wartości sprzeczne z Ewangelią. Zastanawiamy się, jak sobie z tym poradzić. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie koniec przekonywania mieszkańców Arktyki do tych wartości nieewangelicznych. Ta przemiana społeczeństwa będzie nadal trwać.

Ma Ojciec na myśli sekularyzację, różnego rodzaju ideologie i inne tego typu prądy. Są obecne w wielu krajach, też w Polsce.

Tak. Faktem jest też, że trzydzieści lat temu, kiedy przyjechałem do tej diecezji, nikt o tym nie wiedział. Teraz każdy misjonarz zdaje sobie z tego sprawę, bo już w swoim rodzinnym kraju, zanim wyjedzie na misję, ma z tym do czynienia. Misjonarze są więc dziś niejako przygotowani do takiej rzeczywistości. Zmienia się charakter duchowy dzisiejszego człowieka. Świadomość, że Jezus i Jego królestwo czeka, że mamy kroczyć w Jego kierunku, jest teraz mniej pociągające dla człowieka na Północy. Naszą nadzieją jest to, że tutejsi ludzie odnajdą właściwy kierunek życia. Podobnie jak ich przodkowie, którzy odnajdywali kierunek ówczesnej drogi służącej przetrwaniu. Są inne rzeczy za którymi biegamy: pieniądze, dobro doczesne, władza, sukces, szukanie przygód w zmianie partnera, uzależnienia, często zdobywane czy realizowane za wszelką cenę.

Czyli nie zawsze ludzie chcą słyszeć o Jezusie i Go przyjąć?

Ludzie u nas słuchają o Jezusie, ale nie chcą przyjąć tak łatwo prawdy o Nim. 100 lat temu, kiedy misjonarze przyjeżdżali, to wszędzie można było mówić o Chrystusie i każdy słuchał, i chciał być chrześcijaninem. Wówczas Królestwo Boże i słowo Jezusa było wielką sensacją, budziło zainteresowanie. Dzisiaj ludzie żyją i słuchają słowa, które pochodzi z mediów. Dla młodszych pokoleń ważniejszy jest świat mediów społecznościowych. Ewangelizacja zaczyna się po raz kolejny od samego początku.

Papież Franciszek w orędziu na niedawną Niedzielę Misyjną mówił o tym, że jako chrześcijanie spotkaliśmy Jezusa, że historia Jezusa zaczyna się od namiętnego poszukiwania Pana. To oznacza, że misjonarz to ktoś, kto sam spotkał Jezusa, kto jest przemieniony, a później dzieli się tym spotkaniem z innymi. Czy Inuici się angażują, wiedzą, że są uczniami Jezusa, ale też misjonarzami?

To kwestia woli naszych ludzi. Są oczywiście wspaniali ludzie, którzy się przemieniają, i to widać w każdym miejscu, w każdej sytuacji. Zauważamy, że nastąpiła duchowa metamorfoza człowieka i oni stają się świadkami i głosicielami Chrystusa przez tę przemianę. Ci ludzie są otwarci na słowo Boże, ci ludzie

słuchają. Może nie wszyscy, ale są ludzie, dla których wiara tutaj, na Północy, jest bardzo ważna. Widać to bardzo często, kiedy przydarza się jakaś tragedia. Wówczas ludzie zbliżają się do Boga, do Chrystusa, modlą się i to przeżywają. Jest w nich taka potrzeba. Widzimy to w kontaktach osobistych. Na przykład wczoraj odwiedzałem w domu młodego mężczyznę, który zabił 18-latkę, prowadząc samochód po pijanemu. Po chwili rozmowy powiedziałem mu: „Ja wiem, że ty nie chodzisz do kościoła, może nie wierzysz w Pana Boga, ale Twoja rodzina miała niesamowitą wiarę i dalej wierzy. Myślę więc, że powinienesz stanąć wobec tej tragedii jak mężczyzna i powiedzieć sobie, że to się stało, że to miało miejsce i że potrzebujesz jednak siły Bożej, aby żyć dalej, prosić o przebaczenie”. Nic nie powiedział. Na koniec tylko podziękował i wyraził wdzięczność za wizytę. Nie wiem, czy coś się zmieni, ale to trochę pokazuje skalę tutejszych trudności.

Jak powiedziałeś, mieszkamy na końcu świata. Pragnienia i potrzeby duchowe są takie same jak na Południu, jak gdziekolwiek indziej na świecie. Trwamy tu z Chrystusem i dla Chrystusa.

Czy w ewangelizację zaangażowani są też świeccy? Czy ktoś odpowiada za wspólnoty chrześcijańskie, czy raczej nie ma dostępu do księży?

Kiedy przyjechałem do diecezji, to w każdej miejscowości byli liderzy, były to małżeństwa katechistów. To byli ludzie, którzy wykonywali pracę diakonów, robili wszystko poza sprawowaniem Eucharystii, słuchaniem spowiedzi i udzielaniem sakramentu namaszczenia chorych. 85-90% tych liderów już nie ma, odeszli do Pana. Jest niesamowicie trudno znaleźć młodszych ludzi, którymieliby taką wolę służby i ofiarności. To jest bardzo trudne zadanie dla nas – misjonarzy – żeby tych ludzi znaleźć. Ale są. I widać, że w niektórych miejscowościach młodzi ludzie się angażują, bo chyba zależy im na tym, żeby ich rodzina nie została Boga, nie poszła złą drogą.

Nie mamy kapłanów w każdej misji, dlatego w miejscowościach i wioskach, w których ich brakuje wymagana jest formacja liderów wspólnot, a jest ona trudna do zrealizowania. Młodzi mają różne oferty pracy, studiuja w odległych miastach, to bardzo zawęża nasze możliwości. Nie wszyscy chcą wracać z południowej Kanady, gdy tam studiuja.

Jak duża jest Ojca diecezja, na przykład w porównaniu z Polską?

Zaledwie wczoraj wieczorem o to samo zapytał mnie ksiądz, misjonarz, z Nigerii, o którym wcześniej wspominałem. Odpowiedziałem mu, że nasza diecezja jest jedną z największych na świecie, w Ameryce Północnej jesteśmy największą diecezją. Powierzchnia naszej diecezji to 2,06 mln km², czyli jesteśmy 6,5 razy więksi od Polski. Jesteśmy natomiast jedną z mniejszych diecezji pod względem liczby wiernych – 10 tys. Mamy 15 misji na 25 miejscowości w całym terytorium Nunavut. Jak wspominałem – mamy siedmiu księży, w tym pięciu oblatów i dwóch biskupów (także emeryt, mój poprzednik, Reynald Rouleau OMI).

Wśród Inuitów (zdj. archiwum prywatne)

A jak duże są odległości między misjami?

Misjonarze dzieli od siebie 1000 kilometrów odległości, a czasami nawet więcej. Jest to dla nas trudne. Diecezja dzieli się na trzy regiony, do których można dotrzeć z różnych miejsc w Kanadzie – ze wschodu, z zachodu i z centralnej Kanady. Ojciec Łukasz ma trzy misje, między którymi odległość wynosi 160, a nawet 300 km. Środki transportu, którymi się przemieszczamy to samolot, a w czasie długiej tu zimy skuter. Niektórzy misjonarze w czasie epidemii nie widzieli się przez dwa lata. Ograniczenia dojazdu w czasie epidemii są jeszcze większe. Temperatura i tutejsze odległości nie sprzyjają wizytom, dlatego miejscowi ludzie i tak nieczęsto się odwiedzali. Misjonarzom trudno jest

jednak siedzieć cały rok bez spotkań, bez fizycznego kontaktu, bez wspólnoty misjonarskiej, a co za tym idzie – bez częstej

możliwości sakramentu pojednania.
www.oblaci.pl

Za:

Zapowiedzi wydarzeń

#RedWeek U JEZUITÓW W POZNANIU

W dniach 17-24 listopada będzie trwał na całym świecie #RedWeek. Setki katedr, kościołów, pomników i budynków publicznych zostanie w tym czasie podświetlonych czerwonym światłem w ramach globalnego wezwania do respektowania wolności religijnej.

Kampanię #RedWeek (Czerwony Tydzień) zainicjowało w 2015 roku międzynarodowe Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie (ACN International). Thomas Heine-Geldern, Prezydent Wykonawczy PKWP wyjaśnia, że kampania jest „prześlaniem solidarności z prześladowanymi chrześcijanami na całym świecie”.

W roku bieżącym kampania #RedWeek pragnie szczególnie zaakcentować kwestię dziewcząt i kobiet ze środowisk chrześcijańskich i innych mniejszości wyznaniowych, które cierpią z powodu uprowadzeń, przymusowych małżeństw, przymusowych konwersji i przemocy seksualnej.



W sobotę 20 listopada w Poznaniu przejdzie marsz milczenia „Zabijani w

ciszy” (Plac Wolności – okolice Starego Rynku – kościół oo. jezuitów). Celem wydarzenia jest skłonienie do refleksji nad dramatyczną sytuacją chrześcijan prześladowanych i dyskryminowanych w kilkudziesięciu krajach świata. O godz. 17:00 uczestnicy z czerwonymi elementami ubioru i zapalonymi czerwonymi lampionami przejdą w milczeniu na plac przed kościołem oo. jezuitów, którego wieża będzie podświetlona czerwonym światłem, symbolizującym przelaną krew wyznawców Chrystusa. W tym miejscu wysłuchają dwóch świadectw osób pochodzących z krajów, gdzie trwają prześladowania. Zgromadzenie zakończy koronka do Miłosierdzia Bożego. Będzie można także wziąć udział w Eucharystii celebrowanej w kościele oo. jezuitów (więcej na stronie: www.poznan-jezuici.pl).
Za: www.jezuici.pl

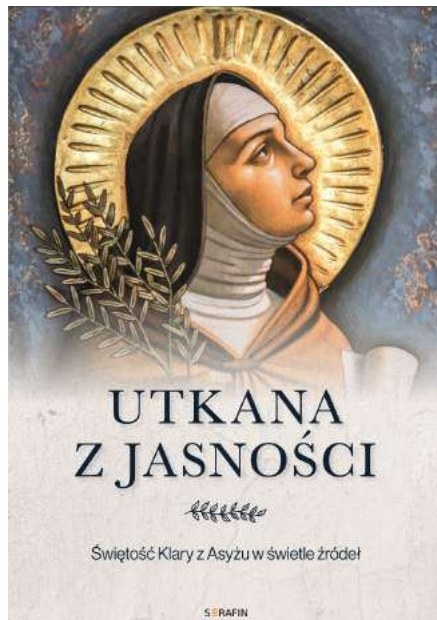
Witryna tygodnia

UTKANIA Z JASNOŚCI. KSIĄŻKA O ŚW. KLARZE

Książka jest drugą w serii wydawniczej poświęconej zgłębianiu historii i duchowości Świętej Klary z Asyżu. W pierwszej, zatytułowanej *Pod stopami Kościoła*, przedstawione zostały złożone relacje Opatki z San Damiano z hierarchami Kościoła.

Niniejsza pozycja szuka odpowiedzi na pytania: Jak to się stało, że kobieta pochodząca z małego Asyżu została ogłoszona świętą? Jak była postrzegana przez współczesnych? Jak obraz jej świętości kształtował się i był przekazywany przez kolejne wieki?

Święta Klara z Asyżu była kobietą o bardzo silnej osobowości, wielkim duchowym uroku oraz niezwyklej wolności myślenia. Uważała, że kobietom powierzona jest bardzo ważna misja w Kościele w odnowie wiary, w ożywianiu orędzia Chrystusa przez nowy sposób postępowania zgodny z Ewangelią.



To dzięki jej odwadze i determinacji udało się przedstawić do aprobaty Kościołowi tekst reguły zakonnej przeznaczonej dla

kobiet, które chciały służyć Bogu na drodze najwyższego ubóstwa. Jest więc ona pierwszą kobietą w historii chrześcijaństwa, która ułożyła *Forma vitae*, kodyfikując tym samym doświadczenie ewangeliczne wspólnoty Ubogich Pań z San Damiano.

Niniejsza publikacja wpisuje się w nurt żywego zainteresowania postacią Świętej z Asyżu, jakie obserwuje się ostatnio coraz częściej na gruncie polskim. Należy więc tylko życzyć, by książka znalazła drogę do coraz szerszego kręgu odbiorców i posłużyła odkryciu fascynującej osobowości Świętej Klary z Asyżu, jednej z najbardziej oryginalnych postaci kobiecych średniowiecza. *Daniel Kowalewski OFM Cap Instytut Historyczny Kapucynów w Rzymie*

Książka będzie do nabycia od 19 listopada w Wydawnictwie „Serafin”, ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków, e-mail: handel@e-serafin.pl

Odeszli do Pana

ŚP. KS. JAN KANIA SCJ (1931– 2021)

29 października br. w wieku 90 lat zmarł w Domu Opieki Sióstr Boromeuszek w Cieszynie ks. Jan Kania SCJ, emerytowany wykładowca historii Kościoła.

Umieszcz, mała wioska oddalona ok. 8 km od Jasła, gdzie się urodził 90 lat temu, to miejscowość o której wzmiankuje Jan Długosz, ojciec polskiej historiografii. Dzięki niemu dowiadujemy się, że wioska należała do klasztoru benedyktynów w podkrakowskim Tyńcu i parafii w Jaśle. Natomiast od cenionego etnografa i historyka żyjącego na przełomie XIX i XX wieku ks. Władysława Sarny, wiemy, że istniała tutaj szkoła ludowa, kółko rolnicze, młyn i karczma. Po tamtych budowach nic już nie zostało, a szkoła zyskała nowy budynek. Nie ma też już jego domu rodzinnego; bratanice mieszkają w nowo wybudowanych. Do kościoła chodził z bliskimi do parafii w pobliskim Tarnowcu, a gdy przyjeżdżał na wakacje do sąsiedniej Czeluśnicy, gdzie mieszka siostrzenica Czesława.

Pochodził z licznej rodziny (11 dzieci). Ojciec Józef (zm. 1977 r.) gospodarował na ziemi, a mama Maria (zm. 1965 r.) wyszła z domu Wietechów; tego samego rodu, co ks. Michał Wietecha i ks. Tadeusz Wietecha. To jego krewni, dzięki którym poznał sercanów i znalazł się w Małym Seminarium w Płaszowie, gdzie kontynuował swą edukację. Trzech braci umarło w młodym wieku, ostatnia siostra dożyła 90 lat i zmarła niedawno.

W 1949 r. podjął decyzję wstąpienia do Zgromadzenia Księży Sercanów i po postulacie, a następnie rocznym nowicjacie w Stadnikach, złożył 17 października 1950 r. pierwszą profesję zakonną. Maturę zdobył w Krakowie w 1952 r. i w tym samym roku razem z innymi klerykami sercańskimi rozpoczął studiowanie filozofii i teologii w seminarium diecezjalnym w Tarnowie. W tym mieście, gdzie sercanie mieli od 1949 r. scholastykat przyjął wszystkie święcenia niższe, diakonat oraz święcenia kapłańskie, których 23 czerwca 1957 r. udzielił mu bp Karol Pękała. Razem z nim święcenia otrzymali inni sercanie: Idzi Biskup, Zdzisław Stupczyński, Józef Karpierz i Joachim Wakan. Jak wspominał, nauka w tarnowskim seminarium odegrała istotną rolę w późniejszym wyborze studiowania historii powszechnej i dziejów Kościoła. A

zawdzięczał to m.in. znakomitym wykładowcom, wśród których byli m.in. historyk sztuki ks. prof. Władysław Smoleń i świecki nauczyciel historii Wałęga, uczeń wybitnego historyka polski prof. Władysława Konopczyńskiego z UJ, twórca Polskiego Słownika Biograficznego.

Duszpasterzował i był katechetą we Floryncy jedynie rok czasu, bowiem został skierowany na studia z historii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył w 1963 r. Przez kolejne cztery lata wykładał historię w tarnowskim scholastykacie dla alumnów nie posiadających jeszcze matury.



Studując na KUL miał szczęście, ponieważ trafił na znakomitego wykładowcę historii, ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego, u którego napisał pracę magisterską i doktorską. Ten znawca stosunków Kościoła do ruchów społecznych w Europie zauroczył młodego księdza studenta swymi wykładami i wzbudził pasję do tego przedmiotu. Nieraz o tym ks. Kania wspominał, podkreślając, że słuchanie profesora było dużą przyjemnością, a jego wykłady nigdy nie opuścił. To on podsunął mu temat pracy doktorskiej związany ze stosunkiem papieża Piusa IX do Polaków i sprawy polskiej do powstania styczniowego.

Materiałów do niej szukał, jak wytrawny historyk, u źródła, czyli we Francji i w Archiwach Watykańskich, ale też w Austrii. Jakiś czas był w Wiedniu, gdzie się dokształcał i uczył języka niemieckiego, którego znajomość wykorzystywał podczas

licznych zastępstw wakacyjnych (1993-2003) w charakterze kapelana w szpitalu w Niemczech w diecezji Spira.

Był także na początku lat 70. kapelanem w domu sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Łabuniach k. Zamościa. To pierwszy dom Zgromadzenia na ziemiach polskich, подарowany w 1922 r. siostram przez Aleksandra Szeptyckiego, brata metropolity lwowskiego, w którym siostry przez wiele lat prowadziły ochronkę dla sierot i dzieci wiejskich. To głównie tutaj siedział nad swym doktoratem, mając dogodne warunki na pracę naukową. Doktorat obronił jednak nie na swej uczelni w Lublinie lecz na Uniwersytecie Warszawskim, ponieważ KUL nie posiadał jeszcze prawa doktoryzowania z historii powszechnej.

Jak wieść niesie, praca pt.: „Stanowisko kurii rzymskiej wobec powstania styczniowego”, której promotorem był prof. Stefan Kieniewicz, jeden z najwybitniejszych badaczy historii Polski XIX w., została bardzo dobrze oceniona i należy do nielicznych, jakie pojawiły się na ten temat, a który jest dość istotny w dziejach stosunków Watykańsko-Polskich. Ocenia się, że papież Pius IX był niezwykle życzliwy Polakom i naszym dążeniom niepodległościowym i to jemu nasi przodkowie przyznali tytuł – defensor Poloniae (obronca Polski).

Sprawy Polski były mu zawsze bliskie. Na wykładach nieraz czynił dygresje do bieżącej sytuacji w Ojczyźnie. Znając jej trudne dzieje, szczególnie z okresów zrywów niepodległościowych, wojen, okupacji i komunizmu, komentował to wszystko, co wiązało się z dochodzeniem przez Polskę do odzyskania wolności w 1989 r. Czynił to z właściwą sobie pasją i emocjami. Odpowiadał też chętnie na pytania.

W latach 1979-81 pomagał duszpasterstwo w Staniątkach przy kościele sióstr benedyktynek, gdzie pracowali także inni sercanie, m.in. ks. Franciszek Nagy i ks. Józef Kubik. Następnie zamieszkał w domu tarnowskim, skąd dojeżdżał z wykładami do seminarium w Stadnikach.

Kiedy w 1988 r. otwarto dom sercanów w Krakowie Bieżanowie ks. Kania zamieszkał w tutejszej wspólnotie i stąd przez wiele lat wyruszał z innymi

wykładowcami do Stadnik. Przed 2010 r. przeszedł na profesorską emeryturę, a kiedy była potrzeba pomagał w spowiedzi w różnych parafiach.

Od kilku lat, ze względu na stan zdrowia, ks. Kania przebywał w domu opieki prowadzonym przez Siostry Boromeuszki w Cieszynie. To znany w regionie ośrodek zajmujący się osobami w podeszłym wieku. Spotkał tam siostry, które go pamiętają ze Stadnik, gdzie kiedyś pracowały w seminaryjnej kuchni, a on przyjeżdżał z wykładami. Siostry i personel domu zapewniły mu jak najlepsze warunki pobytu.

4 października br. obchodził tutaj swe 90. urodziny, a jubileuszowy tort przywiózł przełożony wspólnoty biezanowskiej ks. Janusz Bieszczad. Dwa dni przed śmiercią ks. Bieszczad odprawił przy nim Mszę św. i udzielił sakramentu chorych.

„Powiedziałem mu, że będę się modlił o wypełnienie woli Bożej i miłosierdzie. Odczułem, że rozumiał moje słowa, a na koniec poprosiłem go o błogosławieństwo na powrotną drogę” –

Z kolei w czwartek dyrektorka domu s. Irena Rogowska (na zdjęciu) w Godzinie Miłosierdzia modliła się przez łączą telefoniczną z siostrzenicą Czesławą polecając ks. Jana miłosierdziu Bożemu.

Ks. Kania pochowany zostanie na cmentarzu w Stadnikach, gdzie znajdują się groby jego kuzynów: ks. Michała Wietechy i ks. Tadeusza Wietechy.

Ks. Andrzej Sawulski SCJ
Za: www.eccenewscor.pl

Urodził się 4 października 1931 r. w Umieszczu koło Jasła. Pierwsze śluby zakonne złożył 17 października 1950 r. w

Stadnikach, a święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1957 r. w Tarnowie.

Pracował jako duszpasterz we Florynce i Staniątkach. Był wieloletnim wykładowcą historii i historii Kościoła w Małym Seminarium w Tarnowie oraz w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Sercanów w Stadnikach. To zainteresowanie dawało wyraz również w pisanych artykułach np. ks. dr Jan Kania SCJ: Stosunek Rzymu do powstania styczniowego.

Od 1988 roku mieszkał we wspólnocie zakonnej w Krakowie-Biezanowie. Ostatnie półtora roku przebywał w domu opieki u Sióstr Boromeuszek w Cieszynie.

Zmarł w 90. roku życia, w 71. roku profesji zakonnej i 64. roku kapłaństwa, dnia 29 października 2021 roku w Cieszynie.

Za: www.scj.pl

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE